



PŁOMIEŃ

NUMER 1 (117) ♦ BIEŻANÓW ♦ 24 LUTEGO 2008 ♦ KOSZT WYDANIA 4 ZŁ

W tym numerze:

Rekolekcje Wielkopostne	2
Mijają lata	3
Święci z figur – Św. Jacek ...	4
Egzegeza biblijna - Kain i Abel	6
Nasza historia - 23 rocznica Protestu Głodowego	8
Kapelan ze Starego Bieżanowa - wspomnienia	8
Wieczór Jana Pawła II	10
Duchowość w życiu codziennym	11
Kapelan ze Starego Bieżanowa - wspomnienia cd.	12
Świadkowie wiary – Św. Andrzeja Świerad	14
Miniatura - Twoimi śladami...	15
Wielki Post	16
Wspomnienia - ks. Adolf Chojnacki	17
Świadkowie wiary – Św. Andrzeja Świerad c.d.	18
Ferie zimowe na Orawce	19
Konkurs Kolęd i Pastoralek ..	20
Komunikat Zarządu Spółki Wspólnoty Gruntowej	20
Krzyż w Koziegłowach	21
Święci z figur – Św. Jacek cd	22
Sprawozdanie z życia parafii ..	23
Z życia parafii – Kronika	24



**SIÓDMA ROCZNICA ŚMIERCI
KS. ADOLFA CHOJNACKIEGO**

**REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE 2008
DLA DOROSŁYCH, MŁODZIEŻY I DZIECI
9.III. – 12.III. 2008 KRAKÓW – BIEŻANÓW**

9.III. – NIEDZIELA

- godz. 7.00 – Msza Św. z nauką ogólną
- 9.00 – Msza Św. z nauką dla młodzieży
- 10.00 – Msza Św. z nauką ogólną (cmentarz)
- 11.00 – Msza Św. z nauką dla dzieci
- 12.30 – Msza Św. z nauką ogólną
- 17.00 – Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym
- 18.00 – Msza Św. z nauką ogólną

10.III. – PONIEDZIAŁEK

- godz. 8.00 – Msza Św. z nauką ogólną
- 11.00 – Spotkanie rekolekcyjne dla klas 0, I, II
- 12.30 – Spotkanie rekolekcyjne dla klas III, IV, V i VI
- 16.00 – Spotkanie z młodzieżą gimnazjalną
- 18.00 – Msza Św. z nauką ogólną
Po Mszy św. nauka stanowa dla kobiet
- 20.00 – Spotkanie z młodzieżą

11.III. – WTOREK

- godz. 8.00 – Msza Św. z nauką ogólną
- 11.00 – Spotkanie rekolekcyjne dla klas 0, I, II
- 12.30 – Spotkanie rekolekcyjne dla klas III, IV, V i VI
- 16.00 – Spotkanie z młodzieżą gimnazjalną
- 18.00 – Msza Św. z nauką ogólną
Po Mszy św. nauka stanowa dla mężczyzn
- 20.00 – Spotkanie z młodzieżą

12.III. – ŚRODA – DZIEŃ SPOWIEDZI ŚWIĘTEJ

- godz. 8.00 – SPOWIEDŹ ŚW. dla dorosłych
- 9.00 – **MSZA ŚWIĘTA z nauką dla dorosłych**
- 10.00 – SPOWIEDŹ ŚW. DLA DZIECI
- 10.30 – **MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI**
- 11.30 – SPOWIEDŹ ŚW. dla chorych
- 12.00 – **MSZA ŚW. DLA CHORYCH Z SAKR. NAMASZCZENIA**
- 15.30 – SPOWIEDŹ ŚW. dla gimnazjum
- 16.00 – **MSZA ŚWIĘTA DLA GIMNAZJUM**
- 17.00 – SPOWIEDŹ ŚW. dla dorosłych
- 18.00 – **MSZA ŚWIĘTA Z NAUKĄ DLA DOROSŁYCH**
Przerwa w Spowiedzi Św. 18.00 – 18.30
- 19.00 – SPOWIEDŹ ŚW. DLA MŁODZIEŻY
- 19.30 – **MSZA ŚWIĘTA DLA MŁODZIEŻY**

**DROGA KRZYŻOWA PIĄTEK 14.III. GODZ. 18.30
po ulicach Bieżanowa**

HISTORIA NAJNOWSZA

MIJAJĄ LATA

Mijają lata, odchodzą ludzie, wydarzenia idą w niepamięć. Chciałabym przypomnieć jedno z nich, bardzo ważne dla mojego pokolenia. Konkretnie: Protest Głodowy i przybliżyć postać ks. A. Chojnackiego, ówczesnego Proboszcza naszej biechanowskiej parafii, który odegrał niebagatelną rolę, czego przykładem jest tablica umieszczana na naszej ścianie świątyni.

19 lutego minęła 23 rocznica rozpoczęcia Protestu Głodowego podjętego w Przyziemiu naszego kościoła, stąd chcę podzielić się wiedzą jak do tego doszło.

Do 1981 roku parafią naszą kierował ks. Prałat A. Sołtysik, który decyzją kurii został przeniesiony do parafii św. Mikołaja w Krakowie przy ulicy Kopernika. Kto miał przyjść na wakujące miejsce do Biechanowa? O tym dowiedzieliśmy się na spotkaniu Grupy Nauczycieli, która wyłoniła się w czasie wizyty duszpasterskiej ks. bp. Smoleńskiego. Przedstawiliśmy się nowo przybyłemu ks. A. Chojnackiemu, który został mianowany administratorem parafii. Już teraz pod jego opieką spotykaliśmy się na plebanii w bibliotece, omawiając trudne problemy nurtujące nauczycieli w trudnym okresie PRL oraz zadania nauczyciela, katolika, realizującego w szkole materiał nauczania danego przedmiotu. Zespół liczył 15 osób, ale w miarę upływu czasu i wyłaniających się trudności, coraz to ktoś opuszczał grupę. Przybywali nowi, którym sprawy wiary, religii i Ojczyzny leżały mocno na sercu. To już nie byli nauczyciele, ale przedstawiciele innych grup społecznych. Ks. Adolf Chojnacki wysunął propozycję zmiany nazwy na Zespół Apostolstwa Świeckich, a grupy takie istniały już w Diecezji Krakowskiej. Do dzisiejszego dnia istniejemy jako w/w zespół, a więc około 30 lat. Spotykaliśmy się co miesiąc, a w miarę potrzeby i częściej, bo czasy były coraz trudniejsze. Wzmagano się prześladowanie Kościoła, religii, zdejmowanie krzyży ze ścian szkół,

szpitali urzędów. Następowaly coraz częstsze ataki na księży posuwając się do mordowania ich. Bardzo mocno odczuliśmy tragiczną śmierć ks. J. Popiełuszki, zamordowanego i utopionego w Wiśle przez Służbę Bezpieczeństwa PRL. Cztery miesiące po jego śmierci 18/19 lutego 1985 roku rozpoczęła się w kościele p.w. Narodzenia NMP w Starym Biechanowie z inicjatywy Solidarności i Anny Walentynowicz za zgodą ks. Chojnackiego rotacyjna głódówka protestacyjna. Od pierwszych dni włączyliśmy się do pomocy, starając się przygotować lokum dla przybyłych. Byliśmy jednoznacznie zgodni do postanowień ks. Adolfa, solidaryzowaliśmy się z Jego decyzją. Już

wówczas dał się poznać jako kapłan mocno stojący przy Bogu, przeżywający każdą odprawianą Eucharystię, co udzielało się obecnym na Mszy św. Podziwialiśmy Go jako Polaka miłującego ojczyznę, gdyż nie pomijał żadnej okazji by się za nią modlić i innych do modlitwy nakłaniać. Bardzo nam imponował znajomością historii polskiej, rozbudzał podziw, mówiąc prawdę o zbrodni katyńskiej, o bandach UPA, nie obawiając się

agentów SB, jacy zewsząd go otaczali. Taki był zawsze, odważny, gotowy do poświęceń, a nawet oddania życia. Nie bał się ówczesnych władz. Dowodem tego był 13 grudnia 1981 roku, kiedy to Rada Państwa ogłosiła wprowadzenie stanu wojennego. 13 grudnia Niedziela; ks. Adolf Chojnacki wyszedł odprawić Mszę św. w czarnych szatach liturgicznych, wyjaśniając powód swojego ubrania - *stan wojenny ogłoszony przeciw Narodowi, to wojna jaką władze komunistyczne wypowiedziały swoim obywatelom!!* Uznał to za hańbę. Ogłosił, że odtąd każdego 13 danego miesiąca będą odprawiane u stóp Maryi Biechanowskiej Msza św. w intencji Ojczyzny. I tak się stało. Odtąd aż do dziś jest odprawiana. Nawet przeniesienie przez Kurię ks. Chojnackiego do Juszczyna nie przeszkodziło, gdyż Apostolstwa Świeckich przyrzeczenia złożonego przed Tablicą Katyńską w dniu wyjazdu księdza, dotrzymał. W każdym miesiącu, 13 dnia odprawiana jest Msza św. W intencji Ojczyzny. Szkoda że tak mało parafian, którzy przecież deklarują się być Polakami nie uczestniczy w Eucharystii i nie modli się za Polskę. Smutne jest przede wszystkim to, że w ogóle młodzieży nie ma w tym dniu w Kościele. Może po przeczytaniu tych wspomnień zrozumieją potrzebę dziękowania Bogu za opiekę nad naszą matką, Ojczyzną, Polską.

Irena Wcisło



ks. Adolf Chojnacki



Uczestnicy Protestu Głodowego - luty 1985 rok



ŚWIĘCI Z FIGUR NASZEGO OŁTARZA

ŚWIĘTY JACEK

W Kamieniu Śląskim na Opolszczyźnie pod koniec XII w. (jedne źródła podają rok 1176, inne 1200 jeszcze inne rok 1183) w rodzinie rycerskiej Eustachego i Beaty Końskich herbu Odrowąż, urodził się syn, któremu nadano imię rodowe Jan a wymawiane potocznie Jacco (Janko a nawet Laczko) lub Jazecho (Jaśko). W języku polskim, zapewne już po śmierci Świętego, przyjęto je w Polsce w brzmieniu Jacek. Po łacinie dla potrzeb procesu beatyfikacyjnego nazwano go Hyacinthus (Hiacynt).

Jego krewnym był Iwon Odrowąż, kanclerz księcia Leszka Białego, biskup krakowski, który wybrał sobie Jacka na syna duchowego i z pomocą Opatrzności Bożej pokierował jego życiem. Iwo Odrowąż był człowiekiem niezwykle wykształconym i wpływowym o wielkich zaletach duchowych.

Święty Jacek miał braci: Jakuba, który odziedziczył dobra kamieńskie i bł. Czesława również jak on słynnego dominikanina oraz siostrę bł. Bronisławę. Dzieci dorastały w rodzinnym zamku. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych rodzice wysyłają chłopców do Krakowa na nauki. Trafiają do szkoły katedralnej na Wawelu. Kończą ją pod okiem kuzyna Iwona. Czesława wysyła Iwon do Sandomierza, gdzie zostaje kanonikiem i kustoszem kolegiaty sandomierskiej a Jacek zostaje kanonikiem wawelskim i jest przy dworze Iwona.

Zbiera się IV Sobór Laterański w którym uczestniczy Iwo Odrowąż, nie jest wykluczone, że jest z nim jego bratanek Jacek, który jest już księdzem wykształconym i uformowanym pod bacznym okiem swojego stryja Iwona Odrowąża. W 1216 roku Iwo Odrowąż udaje się do Rzymu z obediencją Leszka

Białego, biskupów i książąt polskich, dla nowego papieża. Jest możliwe, że jedzie z nim Jacek lub czeka na niego w Rzymie. W końcu roku również Zakon Braci Kaznodziejów (Ordo Fratrum Praedicatorum - OP) założony przez Dominika de Gusman w 1206 roku w Montpellier krzepnie i otrzymuje zatwierdzenie papieskie w dn. 22 grudnia 1216 r. a już 17 stycznia 1217 r. papież aprobuje nazwę (Zakon Kaznodziejski) i misję kaznodziejską. Zakonnicy przyjmują dewizę herbowa: "Laudare, Benedicere, Praedicare" - "Chwalić, Błogosławić, Głosić". Jacek zostaje na uniwersytecie w Bolonii i nie wraca do kraju.

Papież bullą z 4 XI 1219 złożył na barki Iwo Odrowąża odpowiedzialność za polski kościół mianując go arcybiskupem gnieźnieńskim, tej godności Iwo nie mógł przyjąć. W 1220 r. Iwon Odrowąż jako biskup krakowski wyrusza do Rzymu do papieża Honoriusza III, aby wyprosić anulowanie otrzymanej nominacji na arcybiskupa gnieźnieńskiego, gdyż przyjęcie godności zwierzchnika Kościoła na ziemiach polskich w granicach z czasów Krzywoustego przez biskupa Krakowskiego związanego z księciem Leszkiem Białym - samowolnym panem na dzielnicy senioralnej, łamiącym postanowienia prawa senioratu, byłoby decyzją nie służącą oczekiwanej jedności państwa. Dla dobra dynastii i Kościoła zapewne biskup odstąpił od przyjęcia tego zaszczytu i uzyskał akceptację papieża dla swej rezygnacji.

W Popielec, 12 II 1220 roku, Iwon i jego towarzysze - w tym Jacek Odrowąż - byli świadkami wskrzeszenia przez Dominika, tragicznie zmarłego młodzieńca. Wszyscy byli pod wrażeniem, cud ten był naocznym potwierdzeniem

szczególnej osobowości założyciela zakonu i dowodem wybrania go przez Boga. Utwierdzony tym biskup poprosił Dominika o braci dla Polski. -Spełniłbym twoje życzenie, gdybym miał ich. Jeżeli macie takich, którzy mili są Bogu i wstąpiłoby do mojego zakonu, przyjmę ich - powiedział Dominik. - Poślij mnie Ojcze - miał z refleksem odpowiedzieć stojący obok 37 letni kanonik Jacek Odrowąż. Biskup zdecydował się pozostawić przy Dominiku przybyłego z nim na uroczystość Jacka i innych księży ze swojego orszaku, aby zaprawiali się do życia apostołskiego poprzez uczestnictwo w regularnym życiu zakonnym i przyswoili sobie ideę zakonu, a potem powrócili do kraju, naprawiać kościół i umacniać wiarę- i tak się stało. Św. Dominik, wkłada na nich biały habit, symbol przyjęcia do Zakonu. Księża zamieszkali w klasztorze św. Sabiny w Rzymie, był tam pierwszy konwent dominikański. Dominik, sam pragnący udać się na misję wśród bałtyckich Prusów, z radością przyjął do zakonu Jacka z towarzyszami, którzy stali się jakby przedłużeniem jego ewangelizacyjnych idei nawrócenia pogan. Następca św. Dominika, bł. Jordan z Saksonii (Jourdain de Saxe), wysyła do Polski nowych już przygotowanych do pracy, zakonników. Po kapitule generalnej w Bolonii 30 V 1221 roku grupa: Polacy Jacek i Czesław oraz Herman Niemiec, Henryk Morawianin i Chorwat Sadok rusza na północ. Mają ze sobą bullę rekomendacyjną Honoriusza III, która w której papież poleca aby przyjmowano dominikanów, ponieważ wiedzą jak umacniać i odnawiać wiarę.

Święty Jacek w drodze do Polski zatrzymał się w Karyntii i tam powołał istniejący do dzisiaj klasz-

tor dominikanów we Fryzaku, gdzie przeorem został bł. Herman Niemiec (zm. 1245), późniejszy apostoł Śląska, pochowany w dominikańskim kościele w Opolu. Z Karyntii grupa św. Jacka udała się na Morawy. Tam w Znojmie założył przed 1222 rokiem klasztor dominikanów z kościołem św. Krzyża. Także inne miasta Moraw: Brno i Ołomuniec zachowały pamięć o bytności w ich murach świętego i pielęgnowały ją klasztory dominikanów powołanych w 1227 roku i dominikanek (w Brnie powstałych w 1239 roku i w Ołomuńcu po 1244 r.). Na Morawach św. Jacek pożegnał się z bł. Czesławem, który udał się do Czech, do Pragi, następnie na Śląsk, do Wrocławia. On sam zaś przez śląską Opawę udał się do Krakowa, dokąd dotarł w uroczystość Wszystkich Świętych roku 1222 w towarzystwie Henryka z Moraw przybywa. Witany jest uroczyście przez biskupa Iwona Odrowąża, księcia Leszka Białego i lud szczególnie ciekawy zobaczyć znanego kanonika w białym dominikańskim habicie. Dominikanie zamieszkują przy dworze biskupim na Wawelu w domu specjalnie zbudowanym, bo nie są zakończone trwające od dwóch lat szeroko zakrojone prace budowlane w obiektach i na terenie przeznaczonym na główną siedzibę dominikanów. W uroczystość św. Grzegorza dnia 12 marca 1223 r w obecności legata papieskiego kardynała Grzegorza de Crescencia, nastąpiło oficjalne przekazanie kościoła klasztorowego pw. Świętej Trójcy wraz z budynkiem mieszkalnym. Pierwszym przeorem zastał Jacek, który zorganizował tutaj nowicjat i studium klasztorne kierowane przez lektora Henryka z Moraw oraz wprowadził regułę milczenia i kontemplacji. W kościele Świętej Trójcy św. Jackowi objawia się Matka Boża, która mówi do niego: - Synu Jacku, ciesz się, bo modlitwy twoje są miłe przed obliczem mego Syna Zbawiciela, i o cokolwiek prosić

będziesz za moim pośrednictwem otrzymasz od Niego. Z tego przesłania będzie wynikała moc czynienia cudów.

Naglony żarem ewangelizacyjnym Odrowąż wraz z grupą braci zakonnych w 1228 roku podjął się misji ruskiej. Wędrując z kupieckimi karawanami w Łucku i Żytomierzu głosił Słowo Boże. Dotarłszy do stolicy Rusi, Kijowa powołał przy pobenedyktyńskim kościele Najświętszej Panny Maryi dominikański klasztor misyjny przeznaczony dla katolickiej kolonii kupieckiej Kijowa. Do 1233 roku pomyślnie ewangelizował. Naraziwszy się jednak prawosławnemu księciu Włodzimierzowi musiał wraz z braćmi opuścić Kijów. Pozostał jednak na Rusi, gdzie w Haliczu u księcia Daniela znalazł oparcie i powołał klasztor. W 1247 roku święty brał udział w pertraktacjach między Danielem, Stolicą Apostolską i Królestwem Węgier w sprawie unii Kościoła Wschodniego z Zachodnim. Unia została zawarta, Daniel uzyskał z rąk papieża koronę królewską i poślubił w 1251 roku królową węgierską, siostrę św. Kingi, bł. Jolanty i św. Małgorzaty, mniszki dominikańskiej, bł. Konstancję Arpadównę (1238-1301), która po owdowieniu została w 1293 roku tercjarką dominikańską we Lwowie. W tradycji hagiograficznej i w ikonografii Jacka mocno zakorzenił się epizod z misji ruskiej: mianowicie, gdy w 1240 roku Tatarzy zdobyli Kijów, święty miał przez Dniepr w cudowny sposób unieść z płonącego kościoła Najświętszy Sakrament i figurę Matki Bożej. Obecnie znajdują się dwie tzw. Matki Boże Jackowe, starsza w krakowskim klasztorze dominikanów i późnogotycka w archikatedrze przemyskiej, dokąd trafiła z klasztoru przemyskich dominikanek. Misja ruska Jacka trwała do najazdu tatarskiego z lat 1240/41. Natomiast już od 1230 roku bracia kaznodzieje objęli po cystersach misję

pruską. W tym celu w 1238 roku Jacek wybrał się do Gniezna jako pełnomocnik krzyżaków, którzy mieli promować misję pruską. W porozumieniu z księciem pomorskim Świętopełkiem w 1227 roku wraz ze św. Jackiem krakowscy dominikanie wkroczyli do Gdańska, gdzie powołali istniejący i dzisiaj przy kościele św. Mikołaja klasztor. W latach trzydziestych w związku z nawracaniem Prusów uformowały się konwenty nakierunkowane na misyjną działalność w kierunku północnym w Płocku, Chełmnie oraz w Elblągu. Z uwagi na krzyżacką metodę nawracania mieczem i ogniem podczas nawały tatarskiej na Polskę w 1241 roku, doszło na Pomorzu do wystąpień przeciw krzyżakom, które wymierzone były także w misję dominikanów (np. spalony został w 1243 roku klasztor płocki).

Doszło do reakcji pogańskiej i prześladowań chrześcijan. Po wyhamowaniu ekspansji misyjnej doszło, po ekskomunikowaniu krzyżaków przez legata papieskiego Opizona z Mezzano, do odrodzenia katolicyzmu i utworzenia w Prusach czterech diecezji – trzy z nich posiadały dominikańskich biskupów. Niezmordowany misjonarz, jakim był św. Jacek, z Prus ruszył dalej: ewangelizował Jadźwingów, dla których w roku 1248 utworzona została diecezja misyjna na czele której stanął dominikanin Henryk. W sferze zainteresowania Odrowąża była także Litwa. W roku 1253 uczeń świętego, błogosławiony Wit (zm. 1269) stał się pierwszym misyjnym biskupem Litwy, który ochrzcił ukoronowanego następnie na króla litewskiego księcia Mendoga. Błogosławiony Wit po reakcji pogańskiej został wypędzony z Wilna, więc powrócił do Polski. Jego doczesne szczątki dziś znajdują się w bocznej kaplicy krakowskiego kościoła dominikanów.



EGZEGEZA BIBLIJNA

KAIN I ABEL

Ponieposłuszeństwie względem Boga człowiek zostaje wypędzony z raju na znak, że jego zażyłość z Bogiem została zerwana. Bóg stał się teraz dla człowieka kimś obcym. Pozostaje daleki w swoim świecie, chroniony przez „cherubiny”. Istoty te są znane w starożytnym Bliskim Wschodzie jako duchy strzegące miejsc świętych i przedstawiane jako „pół-ludzie, pół-zwierzęta”. Połyskujący „miecz ognisty” (w tłumaczeniu dosłownym) to piorun, oznaczający sąd i dystans, jaki dzieli człowieka od Boga. Grzeszny człowiek, nie będący już w harmonii z istotą podobną do siebie (kobietą) ani z naturą, teraz jest też daleko od Boga. Nie będzie już więcej mógł z nim rozmawiać w ogrodzie, symbolu wzajemnej bliskości.

W tym momencie rozpoczynają się nasze dzieje. W rozdziale 2 spotkaliśmy się z planem, jaki Bóg zamierzył i o którym marzył dla nas i dla świata. Teraz natomiast rozpoczynają się losy człowieka, który w swojej wolności zapragnął sam decydować o tym, co jest dobre, a co złe. Natychmiast rozprze-strzenia się przemoc. Para ludzka (od tych czasów nazywana Adamem i Ewą) ma syna imieniem Kain. Imię to jest wynikiem modlitwy, którą kobieta, stawszy się matką, zaniósła do Boga: „Otrzymałam mężczyznę...” Hebrajskie słowo „otrzymać” (*qanah*) brzmi tak samo jak imię Kain. Drugi syn nosi technące smutkiem imię Abel, które w języku hebrajskim oznacza coś kruchego, ulotnego jak dym. Dwaj bracia są ucieleśnieniem dwóch grup społecznych. Kain jest osiadłym rolnikiem, a Abel wędrownym pasterzem. Sympatia autora z tradycji jahwistycznej jest po stro-

nie tego drugiego.

Bóg, jak się to często zdarzy również w przyszłości, wybiera młodsze-go z nich. Autor nie wyjaśnia tajemnicy tego wyboru. Wyrażenie „patrzeć na ofiarę” może oznaczać po prostu zamożność danej osoby. Nienawiść Kaina mogła więc być spowodowana faktem, że brat żył w dobrobycie, podczas gdy on sam znajdował się w trudnościach. Bóg jednak ostrzega Kaina. W sercu każdego człowieka tkwi przyczajony grzech, jak drapieżna bestia. Jest to wąż kusiciel. Człowiek, dzięki swojej wolności, może nad nim zapanować. Kain jednak nie chce go pokonać. Ulega pokusie. Dochodzi do zbrodni, którą autor natchniony przedstawia w jednym obrazie: „Kain rzucił się na swego brata Abła i zabił go”.

Opis pierwszego zabójstwa, będący niejako początkiem całego łańcucha mordów, które są wplecione w historię ludzkości, ma ten sam schemat co opis grzechu Adama. Po zbrodni następuje jakby dochodzenie sądowe i przesłuchanie bratobójcy przez samego Boga. Następnie zostanie wydany wyrok w formie klątwy, którego wykonanie jest równoznaczne z wygnaniem grzesznika. Spójrzmy teraz na poszczególne części tego procesu.

Człowiek pragnie uwolnić się od natarchywego pytania Boga, kłamiąc i zaprzeczając, jakoby łączyło go coś z jego bratem. Ale według niezwykle wymownego i częstego w Biblii obrazu, krew wylana „głośno woła z ziemi do Boga”, domagając się sprawiedliwości. Aby uniknąć tego krzyku, zwykło się krew zabitych przysypywać piaskiem lub ziemią. Wówczas zostaje ogłoszona klątwa. Przystępstwo Kaina zburzyło harmonijne życie rodziny i społeczności. Konse-

kwencją - karą będzie dla niego to, że stanie się „tułaczem i zbiedzkiem”, wyłączonym ze społeczności i żyjącym z dala od ziemi uprawnej. W tym momencie budzą się w Kainie uczucia skruchy i strachu. Czuje się samotny i opuszczony, porzucony i bezbronny, wyobcowany i pozbawiony oparcia w rodzinie i plemienu.

Oto znów, jak w przypadku pierwszego człowieka po jego grzechu, którego sam Bóg przyodział, tak teraz i Kain otrzymuje od Boga znak ochronny „aby go nie zabił, ktokolwiek go spotka”. O jaki znak tu chodzi? Aby zrozumieć jego znaczenie, trzeba, być może, wrócić do imienia „Kain”. Wiemy już, że zostało ono objaśnione przez autora biblijnego na podstawie zawołania Ewy: „otrzymałam (*qanah*) mężczyznę”. Jednak jest prawie pewne, że imię to wiąże się z wrogim Izraelowi plemieniem, które grabiło południowe obszary Ziemi Obiecanej. Chodziło o Kenitów, których przodkiem miał być właśnie Kain. Otóż jest możliwe, że ludzie ci, podobnie jak inne plemiona, mieli swój własny znak rozpoznawczy (tatuaz, fryzura, strój). W ten sposób daje się religijne wyjaśnienie pewnego zwyczaju społecznego lub charakterystycznego znaku, wskazując jego przyczynę.

Kain odchodzi więc z tym piętnem, które w swej intencji nie oznacza plemiennej niechęci czy zamiaru zemsty. Wprost przeciwnie. Wydawszy wyrok, Bóg nie tylko nie opuszcza grzesznika, ale opiekuje się nim, przyjmuje go pod swoją jurysdykcję, pod którą pozostaje każda istota, nawet przestępca. Kain błądzi bez celu po krainie Nod, która to nazwa odnosi się w języku hebrajskim do słowa

„błąkać się”. Zaraz potem pojawia się jeden z wielu rodowodów, które są wkomponowane w Księgę Rodzaju. Opisuje on dzieje Kainitów (czyniąc aluzję do cytowanych już Kenitów). Na szczególną uwagę zasługują w niej dwa fundamentalne problemy.

Przede wszystkim w tym właśnie rodowodzie pojawiają się protoplaści cywilizacji ludzkiej. Kain daje początek społeczności miejskiej. Jubal (którego imię w języku hebrajskim może pochodzić od słowa „trąba” lub „róg”), jest ojcem muzyki. Tubal-Kain (którego imię odnosi się do nazwy ludu żyjącego w regionie bogatym w minerały) jest ojcem kowali. Jabal, o którym była mowa na początku, wydaje się pierwszym z właścicieli wielkich stad bydła. Imię siostry Tubal-Kaina, Naama, znaczy „piękna”, „urocza”, co może być dyskretną aluzją do kobiet lekkich obyczajów. Intelktualne i społeczne zaangażowanie człowieka jest traktowane z pewną dozą pesymizmu, gdyż jest powiązane z pokoleniem Kaina i przez to niesie w sobie niebezpieczeństwo sprzeniewierzenia się zasadom.

Druga uwaga dotyczy Lameka, potomka Kaina, który jako pierwszy wprowadza poligamię i staje się sławny ze względu na swoją straszną pieśń.

Pieśń ta śławi przemoc w jej niepowstrzymanym rozwoju. Jeśli zostaje się zranionym, należy w odwecie zabić bez litości. Zemsta nie powinna znać żadnych granic.

Bóg „siedem razy”, czyli w sposób doskonały, karał za wykroczenie przeciw Kainowi. Lamek natomiast mści się bez żadnej miary, przekraczając wszelkie granice. „Siedemdziesiąt siedem razy” oznacza bowiem liczbę nieskończoną. Ta pieśń o przemocy ukazuje lepiej surowość prawa zemsty, którego dewizą było „oko za oko, ząb za ząb”. Ukazuje ponadto jasno sens słów Chrystusa, które nawiązują właśnie do tego fragmentu. Piotr jest gotów przebaczyć

„udzielić”). Set, „dar od Boga”, rekompensuje utratę Abla. Ma on syna, zwanego Enosz, które to imię jest kolejnym pojęciem oznaczającym w języku hebrajskim człowieka delikatnego i słabego. Opowiadanie kończy się opisem początków kultu. Według tradycji jahwistycznej, z której wywodzą się rozdziały 2-4, Boże imię JHWH jest już znane całej ludzkości. Inne tradycje, jak zobaczymy, poznanie tego imienia wiąże z osobą Mojżesza i z narodem wybranym, czyli Izraelem, któremu to imię zostało objawione w sposób bezpośredni.

Oto poza nami jest już teraz wspaniałe opowiadanie, którego bohaterem był Bóg, Stwórca wszystkiego, i *ha-adam*, po hebrajsku „człowiek”, czyli ludzkość, ukazana w swojej wielkości a zarazem nędzy. Stworzenie wszechświata zostało zakłócone przez grzech, wynik wolnej woli człowieka, który znalazłszy się wobec drzewa poznania dobra i zła, wyciągnął rękę, aby zerwać z niego owoc i w ten sposób „stać się jak Bóg i poznać dobro i zło”. Chciał decydować sam, niezależnie od ustanowienia Bożego, co jest dobrem, a co złem. To jest właśnie ten „grzech pierworodny”, będący korzeniem i źródłem wszelkiego grzechu. Zło

rozpoczęło swoją przerażającą ekspansję. Następują po sobie: przemoc seksualna, zburzenie przyjaźni w obcowaniu z naturą, przemoc społeczna, posunięta przez Kaina aż do bratobójstwa, oraz radykalne zepsucie Lameka.

c.d.n.

Ks. Grzegorz



aż siedem razy. Chrystus mu odpowiada: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 21-22).

Na scenę dziejów wracają teraz Adam i Ewa. Mają oni kolejnego syna, Seta, którego imię (hebr. *Szet*) jest wyjaśnione w następującym zawołaniu: „Bóg dał” (hebr. czasownik *szat*, co oznacza „dać”,

NASZA HISTORIA — 18 LUTY 1985

23 rocznica Protestu Głodowego

„Mijają lata, odchodzą ludzie, wydarzenia idą w niepamięć. Upływający czas coraz bardziej zaciera nam przeszłość”. Zacytowałem te słowa potwierdzając obawy: co po nas zostanie, jaki przekaz otrzyma młode pokolenie? Ciesząc się z odrodzenia biezańowskiego PŁOMIENIA, w 23 rocznicę Protestu Głodowego zebrałem niektóre teksty poświęcone Księdzu Adolfowi Chojnackiemu. Warto je przeczytać. Dla uczestników tamtych czasów, niektóre zdarzenia nabiorą zupełnie innego wyrazu, ktoś powie; „wtedy nie byłem pewien czy ma rację, czy dobrze postępuje?” Historia dała już odpowiedź. Bez ludzi pokroju śp. Ks. Adolfa Chojnackiego nie byłoby Wolnej Polski. Podobnie bez Ks. Jerzego Popiełuszki, Ks. Jancarza i wielu innych kapłanów. Niektórzy z nich zapłacili najwyższą cenę – życia. Jednostki nieprzeciętne nie mają łatwo, bez nich jednak trudno sobie wyobrazić jakikolwiek postęp czy drogę ku prawdzie. Mam nadzieję, że wspomnienia o Ks. Adolfie Chojnackim, naszym Proboszczu z lat

1981-1986 pobudzą Państwa do kontynuowania wątku wspomnieniowego. Redakcja Płomienia z pewnością nie odmówi publikacji fotografii, relacji osobistych czy ciekawostek.

Ksiądz Adolf Chojnacki doczekał się kilku zaledwie publikacji o charakterze naukowym. Dlatego w kilku odcinkach udostępniony zostanie Państwu fragment książki „Kościół w godzinie próby” Jana Franczyka, działacza Solidarności, z tekstem „Ksiądz Adolf Chojnacki 1932-2001 Boży buntownik” wyd. Rafael 2006. PS. Godny przeczytania jest także cały materiał zawarty w „Wiadomościach” gazety dzielnicowej z roku 2006 nr 6/7. Adres internetowy www.wiadomosci.krakow.pl

Historyczne zdjęcia z Protestu głodowego zamieszczone w tym numerze udostępnił p. Władysław Grodecki. Zdjęcia z Oświęcimia p. Tadeusz J. Regiewicz, pozostałe z archiwum Płomienia.

Stanisław Kumon

KAPELAN ZE STAREGO BIEŻANOWA

WSPOMNIENIA O KS. ADOLFIE CHOJNACKIM (1932-2001)

Ks. Henryk Młynarczyk, w swoim wspomnieniu o ks. Adolfie Chojnackim, w pierwszej rocznicę jego śmierci, wydrukowanym na łamach pisma „Carolus” 24 marca 2002 r., obdarzył Go mianem „kapłana z żelaza”. Był rzeczywiście twardy, zdecydowany, nieugięty, jak gdyby przygotowany na tamte czasy – pisze ks. Młynarczyk. - Był człowiekiem bardzo wrażliwym na niesprawiedliwość, przemoc i krzywdę, przesiąknięty głębokim patriotyzmem... Jego życie było nieustanną walką. Surowy dla siebie i wymagający od innych, dobry wychowawca mający wpływ na młodzież.

Ksiądz Adolf Chojnacki urodził się 4 stycznia 1932 r. w Cichawie k. Bochni. W 1951 r. ukończył V LO w Krakowie i wstąpił do Seminarium Duchownego. Na kapłana został wyświęcony 24 czerwca 19-

56 r. w Krakowie przez bp. F. Jopa. Pracował jako wikariusz w następujących parafiach: Rabka (1956 - 58), Poronin (1958 - 59), Kozy (1960), Chrzanów, parafia św. Mikołaja (1960 - 64), Skawina (1964 - 67), Nowy Targ (1967 -



Ksiądz Adolf Chojnacki

68). W latach 1968 - 69 był wikariuszem „ekonom. ad interium” w Grabiu, następnie w Babicach i duszpasterzem przy kościele w Zagórzcu (1973 - 81). Członek Rady Kapłańskiej (1971 - 81) i wicedziekan dekanatu chrzanowskiego (1975 - 81). W 1981 r. został mianowany administratorem parafii Kraków - Bieżanów Stary pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i pozostał tam do r. 1986. Urząd ds. Wyznań odmówił zgody na mianowanie ks. Chojnackiego proboszczem, jak to umotywował: "za wykorzystywanie obiektu sakralnego do działań o charakterze politycznym".

Msze św. za Ojczyznę

Ks. Adolf Chojnacki przyszedł do naszej parafii w listopadzie 1981 r., ale tak naprawdę poznaliśmy go w dniu ogłoszenia stanu wojennego, 13 grudnia - wspomina pan Władysław Mazur, mieszkaniec

Starego Bieżanowa. - Wtedy to, na rorotach ksiądz zwrócił się do wiernych z pytaniem, czy zauważyli jakieś zmiany w wystroju kościoła. A chodziło mu o to, że w wizerunku Matki Bożej w głównym ołtarzu, blizny na Jej twarzy tworzyły liczbę 13. Tym samym, zaraz w pierwszych godzinach, dał ludziom do zrozumienia, że nastął stan wojenny... I jeszcze tego samego dnia została odprawiona msza święta za Ojczyznę.

Ksiądz Adolf wiedział, że podczas tej mszy, jak i późniejszych, jest obserwowany przez aparat represji komunistycznej władzy. Mimo tego otwarcie mówił o zniewoleniu naszego narodu, głosił prawdę o zbrodni katyńskiej, wzywał do pielęgnowania patriotycznych postaw. Nie obawiał się agentów Służby Bezpieczeństwa, zawsze witał ich na mszy, pozdrowił, współczując głośno, że taką ciężką służbę przyszło im pełnić. Zapraszał też tych ludzi bliżej ołtarza, aby mogli położyć na nim swoje mikrofony tak, aby ich nagrania były dokładniejsze...

Na te bieżanowskie msze przybywały tłumy ludzi, nie tylko z Krakowa, ale i z dalszych okolic, z całego kraju. Wierni słuchali homilii ks. Chojnackiego z zapartym tchem, wielu z nich nie wstydziło



Podczas Mszy świętej w Oświęcimiu

się swoich łez. A parafia Narodzenia NMP stała się jednym z najsilniejszych ośrodków antykomunistycznego buntu. Nic też dziwnego, że właśnie tutaj „Solidarność”

zdecydowała się zorganizować głodówkę protestacyjną.

Strajk głodowy

19 lutego 1985 r., cztery miesiące po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki, rozpoczęła się w kościele w Starym Bieżanowie najdłuższa w dziejach PRL głodówka protestacyjna (pisaliśmy o niej w „Wiadomościach” w styczniu 2004 r.). Trwała do sierpnia 1985 r., a wzięło w niej udział 378 osób. Ksiądz Chojnacki był jej współorganizatorem i uczestnikiem.

W Bieżanowie mogliśmy się czuć bezpieczni - wspomina główna inicjatorka protestu Anna Walentynowicz na łamach „Czasu Krakowskiego” z 12 lutego 1995 r. - Chojnacki był naszą siłą, jego proste zachowania i mocny charakter niejednokrotnie pozwalały nam pokonać strach i trwać w oporze.

Pierwsi uczestnicy głodówki przybyli w nocy z 18 na 19 lutego [1985 r. - przyp. red.], akurat to była Środa Popielcowa - opowiada pani Irena Wcisło. - Nowy kościół

jeszcze nie był wykończony, ale istniało już przyziemie, ogrzewane, z prysznicami. Ksiądz Chojnacki oddał im jedną salę, mieszkańcy Bieżanowa dostarczyli materace, koce... Przybywało coraz więcej chętnych. Opiekę lekarską nad głodującymi sprawowała miejscowa lekarka, Irena Wojtyła - Szmyd i dr Janusz Horodowski z os. Nowy Bieżanów.

To było prawdziwe głodowanie - wspominała na łamach „Czasu

Krakowskiego” pani doktor. - Ludzie pili jedynie czystą wodę. Nigdy potem nie zetknęłam się z tak surowymi zasadami. Ich determinacja była tak duża, że musieliśmy niektórych odsyłać na siłę. Ludzie trwali do granic możliwości organizmu.

Natychmiast po rozpoczęciu głodówki SB przystąpiło do zorga-



Uczestnicy Protestu Głodowego lutego 1985

nizowanych napaści na protestujących. Jednak kościoła i zgromadzonych w nim ludzi strzegli w dzień i noc mieszkańcy Bieżanowa, a ks. Chojnacki nigdy nie dał się zastraszyć ówczesnej władzy.

Ciągano go wciąż na posterunek milicji, pamiętam, jak mróz taki był, a on na piechotę sobie szedł - opowiada pan Mazur. - Wiedział, że jest śledzony, ale niewiele sobie robił z tych restrykcyjnych poczynać SB.

Na plebani wciąż wybijano szyby w oknach, telefonowano z pogroźkami, wypisywano na asfalcie przed kościołem teksty szkalujące księdza i uczestników protestu - dodaje pani Irena Wcisło. - Groźno mu na wszelkie możliwe sposoby, przygotowano nawet zamach na jego życie.

Pomimo tych wszystkich restrykcji, w parafii codziennie odbywały się msze św. za Ojczyznę, protestujący wydawali swoje pismo "Głos Głodujących", rysowali własne znaczki pocztowe, pisali wiersze i piosenki.

Ciąg dalszy na 12 stronie



LITURGIA

WIECZÓR JANA PAWŁA II

Dnia 2 kwietnia 2005 roku, w pierwszą sobotę miesiąca, o godz. 21.37, u progu Niedzieli Miłosierdzia, Bóg zakończył ziemską pielgrzymkę Jana Pawła II. Fakt ten przyjmujemy jako znak dany nam przez Boga. Dlatego wieczór pierwszej soboty miesiąca stał się dla nas czasem spotkania i rozmowy, refleksji i modlitwy, pojednania i umacniania więzów między ludźmi. Przerywamy codzienne czynności aby uczestniczyć w świętej godzinie wdzięczności i nadziei. W naszej Parafii „Wieczór” rozpoczynamy o godz. 21.00, tradycyjnie uczestniczy w nim około 25 osób.

Każdy „Wieczór” składa się z dwóch części. W pierwszej spotykamy się z Janem Pawłem II jako nauczycielem prawdy. Rozważamy Jego nauczanie, podejmujemy modlitwę i refleksję w oparciu o zaproponowane teksty. Ich tematyka jest dostosowana do programu duszpasterskiego Episkopatu Polski. W drugiej uczymy się od Jana Pawła II, niestrudzonego apostoła pojednania, pokoju i komunii wśród ludźmi, w rodzinach i pomiędzy narodami, jak być człowiekiem pokoju i komunii, apostołem pojednania. Dlatego wieczór papieski, przeżywany co miesiąc, jest jednym ze sposobów przypominania i wcielania w życie słów Jana Pawła II: „Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata”

W sobotę 2 lutego „Wieczór” przypadł w Święto Ofiarowania Pańskiego, zwanego także świętem Matki Boskiej Gromnicznej. Uczestnicy liturgii wsłuchani w nauczanie Jana Pawła II, prosili za przyczyną Matki Bożej o tę łaskę, by nasze czyny wskazywały na

Chrystusa – prawdziwą Światłość świata. Śpiewaliśmy także kolędy. Prosiłiśmy Ducha Świętego, by rozpraszał ciemności naszych serc i dał moc niesienia Chrystusowego światła do naszych domów i aż na krańce świata:

- Duchu Święty, prosimy Cię o pojednanie wszystkich narodów świata.
- Duchu Święty, prosimy Cię, by Chrystusowe światło królowało w naszej Ojczyźnie.
- Duchu Święty, prosimy Cię o dobre czyny naszych rąk, aby ludzie mogli dojrzeć poprzez nie światło prawdziwej miłości i prawdy.
- Duchu Święty, prosimy, by światło Chrystusa nigdy nie zgasło w naszych sercach.



Ks. Krzysztof Piechowicz podczas „Wieczoru” 2 lutego

Prowadzący „Wieczór” Ks. Krzysztof Piechowicz odmówił także modlitwę o beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II.

Boże, w Trójcy Przenajświętszej, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi Papieża Jana Pawła II, w którym zajaśniała Twoja ojcowska dobroć, chwała krzyża Chrystusa i piękno Ducha miłości. On, zawierając całkowicie Twojemu miłosierdziu i matczynemu wstawiennictwu Maryi, ukazał nam żywy obraz Jezusa Dobrego Pasterza, wskazując świętość, która

jest miarą życia chrześcijańskiego, jako drogę dla osiągnięcia wiecznego zjednoczenia z Tobą. Udziel nam, za Jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą prosimy z nadzieją że Twój sługa Papież Jan Paweł II zostanie rychło włączony w poczet Twoich świętych. Amen.

Punktualnie o godzinie 21.37 wysłuchaliśmy bicia dzwonów.

K.S.



DUCHOWOŚĆ W ŻYCIU CODZIENNYM

Zgorszenie..., czy jest niebezpieczne

„Lecz kto by się stał powodem grzechu jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” / Mt 18,6 /

O zgorszeniu mówimy wtedy, gdy postępowanie jednego człowieka sprawia, że drugi upada albo przynajmniej usprawiedliwia swój grzech. Na różny sposób człowiek może być winny grzechu drugiego człowieka. Źródło zgorszenia znajduje się w sercu człowieka, dlatego Pan Jezus wymaga od swoich uczniów radykalizmu – „Jeśli prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć” / Mt 5, 29 /. Św. Paweł pisze natomiast – „Baczenie jednak, aby to, iż wiecie, jak należy postępować, nie stało się dla słabych powodem do zgorszenia. Św. Paweł pozwalając Koryntianom spożywać mięso z ofiar składanym bożkom pogańskim, przestrzega ich jednak, by nie dawali przez to zgorszenia nieświadomym / por. 1 Kor 8,4 - 13 /.

Czy zgorszenie istnieje tylko wtedy, gdy się o nim mówi, czy nie ma zgorszenia także wtedy, gdy ktoś uważa, że postępowaniem innych ludzi się nie gorszy. Dziś wielu wierzących twierdzi: „My się nie gorszymy tym, że nasi znajomi się rozwiedli i każdy założył nowy związek. Nie gorszymy się żadnym, nawet pornograficznym filmem, nie gorszymy się obmową czy oszczerstwem”.

Zaciera się granica między dobrem i złem, prawdą i fałszem. Lecz i to jest zgorszeniem, że niektórzy zło uważają za dobro, usprawiedliwiają grzech. Istnieje realne niebezpieczeństwo, że usprawiedliwiają grzech innych, twierdząc, że wszystko jest w porządku, kiedyś my znajdziemy się w podobnej sytuacji i postąpimy podobnie. Kto

nie gorszy się zdradą, nowym związkiem, intrygą, oszczerstwem, kłamstwem, nawet zabiciem nie-narodzonego dziecka, prawdopodobnie w podobnej sytuacji postąpi tak samo. **I w tym jest wielkie niebezpieczeństwo zgorszenia.**

Od czego zależy wielkość zła spowodowanego przez zgorszenie? Im człowiek jest młodszy, tym zgorszenie czyni w nim większe spustoszenie. Dla dziecka szokiem jest zło, które widzi lub o którym słyszy. Zgorszenie przynosi większą szkodę ludziom o słabo ugruntowanej wierze niż ludziom, którzy są mocni duchowo. Bywa, że są ludzie o jakiejś wielkiej wrażliwości duchowej lub słabi psychicznie, którzy dowiadując się o jakimś grzechu, przeżywają to boleśnie i zniechęcają się.

Wielkość zła, spowodowanego przez zgorszenie zależy też od tego, jaki jest związek między gorszycielem a tym, który to widzi albo o tym słyszy. Dotyczy to przede wszystkim rodziny. Ojciec, który gorszy swoje dzieci, czyni więcej zła wobec nich niż wobec obcych dzieci, które też wiedzą o jego postępowaniu. Osoba, której zaufaliśmy, gdy nas zawiedzie, jest szczególnie winna tego, że nie możemy sobie poradzić ze zgorszeniem.

W zgorszeniu duże znaczenie ma stwierdzenie: im ktoś ma ważniejszą funkcję społeczną, tym odpowiedzialność za zgorszenie jest większa i spustoszenie spowodowane przez zgorszenie także jest większe. Dotyczy to nauczycieli, wychowawców, katechetów, osób znanych, cenionych, lubianych w społeczeństwie. Dotyczy to osób, które promują środki przekazu.

Odnówę Kościoła i świata powinniśmy zawsze zaczynać od siebie, a jeśli w danym przypadku istnieje taka możliwość, winniśmy

upomnieć człowieka, który błądzi, który gorszy innych, ale zawsze z miłości do Boga, z miłości do Kościoła, do tego człowieka, z miłości do społeczeństwa. Nie jako Ci, którzy są lepsi, ale jako Ci, którzy z miłości chcą pomóc.

Ludzie najczęściej zamiast upomnieć drugiego człowieka bezpośrednio w duchu prawdziwej miłości, krytykują go poza oczami. Taka postawa nie ma nic wspólnego z Ewangelią. **Ewangelia to przykład, jak Bóg przekazuje prawdę, czasami bardzo gorzką, w duchu miłości i dlatego nie niszczy, lecz ubogaca.** Upomnienie człowieka nie jest rzeczą łatwą. Ale jeżeli zostanie zrobione w sposób ewangeliczny, jest bardzo twórcze. Należałoby tak często upominać drugiego, jak często sami potrafimy przyjąć upomnienie, wtedy potrafimy zachować równowagę ewangelicznego krytycyzmu. Zgorszenia zawsze były i będą, przynoszą one wiele zła, od nas też zależy ile ich będzie. Przeżyte w duchu modlitwy i pokuty, mogą być uleczone i mogą stać się wyzwaniem do większej gorliwości.

Przeżywamy Wielki Post. Rozważamy Mękę Pana Jezusa. Często rozczulamy się nad Jezusem i oburzamy się na tych którzy Go ukrzyżowali. Ale czy pamiętamy że ile razy popełniamy grzech ciężki, tyle razy to my, krzyżujemy Jezusa „*To nie gwoździe Cię przybiły lecz mój grzech...*”

Bóg kocha nas wszystkich. Pan Jezus umarł na krzyżu za każdego człowieka. Bóg nikogo nie przekreśla. Każdy człowiek, jest stworzony dla miłości i przeznaczony do osiągnięcia wiecznego szczęścia w niebie.

Marta

Na podstawie: Bp Jan Szkodoń „O duchowości w życiu codziennym”

KAPELAN ZE STAREGO BIEŻANOWA

WSPOMNIENIA O KS. ADOLFIE CHOJNACKIM (1932-2001)

Ciąg dalszy z 9 strony

Parafia w Juszczyńcu k/Makowa Podhalańskiego.

Postawa ks. Chojnackiego była solą w oku nie tylko władzom reżimu komunistycznego.

W lutym 1986 roku musiał wyjechać na parafię do Juszczyzna. To był trudny czas na przeprowadzkę, zimno, mróz... A w domu, w którym przyszedł mu zamieszkać, panowały iście spartańskie warunki. Jak powiadają jego byli parafiani-

dyni... Więc zawsze coś tam mu zawoziliśmy, jakiś obiad. A on, widząc, że nas przybywa, zwykł mawiać: "No, dolać wody, bo goście idą".

Juszczyńscy górale wybudowali księdzu Chojnackiemu prawdziwą parafię, a on sam ciężko pracował razem z nimi. W tym nowym domu, nie lało się mu już na głowę...

Powrót

A gdy nastała upragniona

ny to był drewniany, wiejski barak, kościółek zaniedbany, nieogrzewany. Ksiądz żył z tego, co dostawał za odprawianie mszy od wdzięcznych parafian. Raz jakaś babuszka przyniosła mu we flaszcze mleka, inna w woreczku trochę grochu, jeszcze inna mąki... Czasem, w bogatszej parafii, dostał przed świętami kawałek mięsa...

Z Rumunii udało się ks. Chojnackiemu dostać na Ukrainę, w latach 1995 - 97 pracował w Archidiecezji Lwowskiej. Od 1995 r. był administratorem parafii Ołyka i Cumań, a od 1996 r. proboszczem parafii Krukienice i Maślatyce.

W czerwcu 1997 r. ks. Adolf powrócił do kraju. Lato spędził w Ruskiej Polanie nad Sanem, organizując wakacyjne spotkania młodzieży pod namiotami. A potem zamieszkał w Makowie Podhalańskim.

Bieżanowscy parafianie nigdy nie zapomnieli o Nim. Tak zresztą, jak i ówczesna władza; pomimo tych wszystkich zmian, ks. Adolf nadal był dla niej osobą niewygodną i niepożądaną...

Odwiedzaliśmy go nie tylko w Juszczyńcu, ale i w Rumunii i na Ukrainie - mówi pan

Mazur. - Choć nie było to łatwe, bowiem władze robiły wszystko, aby utrudnić nam kontakt z księdzem Adolfem... - Zatrzymywano nas na drodze, szykanowano, legitymowano, pytano, dokąd jedziemy - dodaje pani Irena Wcisło.

Jednak pomagali nam wszyscy, nawet kolejarze - opowiada pan Mazur. - Pociąg zatrzymywał się nie na stacji, tylko w polu, abyśmy mogli wysiąść i spokojnie dojść na juszczyńską plebanię... Za komuny na stacji czekały na nas milicyjne suki...



Ks. A. Chojnacki podczas Mszy św. w Oświęcimiu

nie - którzy rozpoczęli tłumne pielgrzymki do swego księdza - po ścianach tego mieszkania lała się woda, wprost na jego głowę... To było prawdziwe zesłanie, niczym na Sybir...

Ale juszczyńscy górale cieszyli się, że "wreszcie majom księdza prosto od Pana Boga".

W tamtych latach byliśmy u niego niemal w każdą niedzielę - opowiada pani Irena. - Nie wiedzieliśmy, jak przyjmą go tamtejsi ludzie... Czy będzie miał co jeść, na plebani nie było przecież gospo-

przez niego wolność i niepodległość, ksiądz Adolf poszukał sobie nowego wyzwania. Chciał pracować jako misjonarz na Ukrainie, niestety, nie dostał pozwolenia. Rozpoczął więc swą duszpasterską pracę wśród Polaków na Bukowinie Rumuńskiej, w diecezji Jassy z siedzibą w Sirecie. Tam także odwiedzali go wierni, bieżanowscy parafianie.

Pracował w bardzo trudnych warunkach - wspomina Władysław Mazur. - Pojechaliśmy tam kiedyś do niego, budynek parafial-

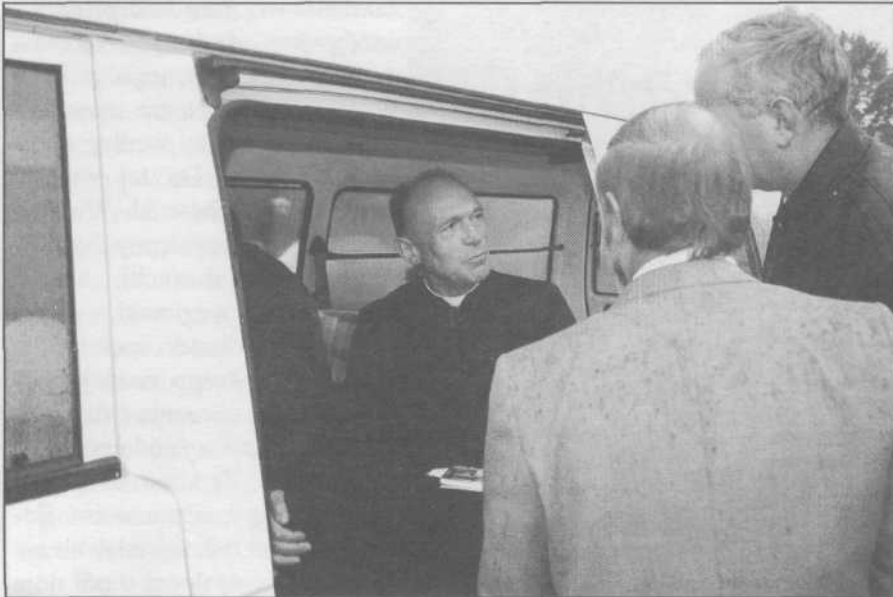
Ostatnie lata życia ks. Adolf Chojnacki spędził w domu Księży Emerytów w Makowie Podhalańskim.

Runął jak kłoda...

Był to człowiek bardzo prawy, szlachetny, z tym, że poglądy miał bardzo rygorystyczne, bardzo wymagające, co nie wszystkim się podobało - wspomina na łamach pisma „Carolus” z 24 marca 2002 r. ks. Henryk Kiecoń, dyrektor Domu Księży Emerytów. - Do końca prowadził aktywny tryb życia, chodził na spacer, jak widział, jak ja pracuję w ogrodzie, to mi pomagał... I

księdza - zapewnia pan Władysław Mazur.

- Przez całe swoje życie osobiste, duszpasterskie, misjonarza w Rumunii i na Ukrainie, mierzył się z ciężarem jakby głazu, który przerażał jego siły. Wiele ich podniósł i pokonał. Ten ostatni go przyciągnął i przeniósł tam, gdzie może bez trudu realizować swoje ideały - to ostatnie, pożegnalne słowa ks. biskupa Pieronka. - On widział... ludzi, którzy przeżywali dramaty... widział konkret, dramat, potrzebę, której trzeba było zaradzić już, nie czekając aż ci na górze się dogadają. (...) Tak zrodziła się jego troska



Ksiądz Adolf Chojnacki podczas podróży

taki był właśnie w tym dniu, w którym umarł. Wyszliśmy na łąkę, zaczęliśmy tam porządkować, kopać, korzenie wyrywać i w pewnej chwili się przewrócił. On nie krzyknął, tylko runął jak kłoda, zamachnąwszy się kilofem - chciał wykopać jakiś korzeń. Jakies 15 minut potem przyjechało pogotowie, ale nic już nie pomogło. Ks. Adolf Chojnacki zmarł 22 marca 2001 r. Pochowany został w Juszczynie, swojej ostatniej polskiej parafii. W tej drodze towarzyszyły mu tłumy ludzi, zarówno parafian jak i przedstawiciele różnych organizacji.

Rok w rok, w rocznicę jego śmierci, odwiedzamy grób naszego



Tablica pamiątkowa w Kościele NNMP w Bieżanowie



Protest Głodowy — luty 1985 rok

o Ojczyznę, poniewieraną, zdradzaną przez jej własnych synów. Umiał upomnieć się o ludzkie prawa w warunkach, kiedy to było bardzo niebezpieczne i groziło odwetem, niebagatelną zemstą, a nawet śmiercią. (...) Na tutejszych pobliskich drogach rozegrał się dramat ukamienowania, nie wyszło, spudłowali, ale chcieli zabić. Widocznie Bóg tego nie chciał...

Fragmety z *Wiadomości*

Nr 6/7 2006 - Zofia M. Żmudzka
wybrał S. Kumon



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚWIĘTY ANDRZEJ ŚWIERAD — ZWANY ŻURAWKIEM

Kolejny, po Andrzeju Boboli, polski święty w kolejności alfabetycznej to Andrzej Świerad. Pochodził on z wieśniaczej rodziny najprawdopodobniej z Opatowa k/Wiślicy. Choć innymi legendarnymi miejscami urodzenia Świerada są: Opatowiec nad Wisłą i Zakliczyn nad Dunajcem. Narodziny miały miejsce pod koniec X wieku. Imię Świerad to jedna z form Wszerada i było polskim imieniem świętego od dzieciństwa, lub przyjęte czy też nadane mu zostało później ze względu na cechy charakteru (rad każdemu).

Przez jakiś czas przebywał w Tropiu nad Dunajcem koło Czchowa. Tam rozpoczął się w Polsce i najsilniej przetrwał jego kult, a domniemana pustelnia jest miejscem pielgrzymowania. Jan Długosz w swych rocznikach zanotował pod rokiem 998 pobyt Świerada w Tropiu i stwierdził, że grotę, w której mieszkał, można współcześnie oglądać. Pobyt pustelnika był tam prawdopodobnie dłuższy niż rok.

Wspomnienie o świątobliwym życiu eremity przetrwało wśród okolicznej ludności bardzo silnie i przejawia się w legendach. Wspominają one o uczniach Świerada, którzy mieli w okolicy mieszkać w swoich pustelniach. W Tęgoborzy przetrwała pamięć o pustelniku imieniem Just (Jodok), a w Iwkowej o Urbanie. Nie wiadomo jednak, czy to tradycja i legenda nie połączyła późniejszych okolicznych świątobliwych mężów ze świętym. Znanym uczniem i towarzyszem Świerada był mę-

czennik, święty Benedykt. Hagiografia, a również Długosz, wskazują na ich nierozłączność już w Polsce. Bardziej prawdopodobnym

na Słowację Świerada obaj się poznali.

Nie wiadomo, w jakich okolicznościach znalazł się na Węgrzech. W roku 997/998 wstąpił do benedyktyńskiego klasztoru św. Hipolita na górze Zobor koło Nitry. Opatem klasztoru był wtedy Filip. On też nadał nowemu zakonnikowi imię Andrzej, gdyż wtedy św. Andrzeja Apostoła uważano za głównego patrona Węgier. W klasztorze mieszkali także mnisi żyjący według reguły wschodniej. Do tej właśnie ławy wstąpił Świerad. Widocznie bardziej przystępny był dla niego język słowacki, aniżeli bardzo trudny węgierski.

Andrzej Świerad spełniał w klasztorze różnego rodzaju posługi, a po ukończeniu czterdziestu lat poprosił o zgodę na życie pustelnicze. Zgodnie z regułą zakonu wraz z uczniem św. Benedyktem co tydzień udawali się do pustelni oddalonej o pół dnia drogi i wracali na sobotni wieczór i całą niedzielę do wspólnoty. W odosobnieniu zajmowali się karczowaniem lasów.

Surowy tryb życia często prowadził do omdleń i zaśląbnięć świętego, legenda mówi, że, gdy pewnego razu stracił przytomność, anioł zawiózł go wozem do pustelni.

Odejście od świata

Zarówno na etapie życia w rodzinnej ziemi, jak też na ziemi słowackiej prowadzi Świerad życie pustelnicze, którego cechą zasadniczą jest odejście od ludzi, od zwyczajnego życia w świecie i usunięcie się w samotność i ciszę. Celem tego stylu życia jest usunięcie przeszkód na drodze do



Figura świętego Andrzeja Świerada

jednak jest, że Benedykt był mnichem w klasztorze świętego Hipolita koło Nitry i tam, po przybyciu

pełnego zjednoczenia z Bogiem, ułatwienie sobie życia modlitwy w atmosferze spokoju i skupienia.

Pustelni Świerada nie należy sobie wyobrażać w postaci groty czy samej dziupli w drzewie, ale raczej w postaci drewnianego domku czy nawet półziemianki, przypominającej proste wiejskie gospodarstwo.

Surowa asceza

Za przykładem wschodnich ascetów stosował Świerad bardzo uciążliwe praktyki ascetyczne, które miały służyć opanowaniu ciała i podporządkowaniu go duchowi. To zaparcie się siebie wymagało niezwykłego hartu ducha, a wyrastało z wiary i miłości. Trzy dni w tygodniu nic nie jadł, a na Wielki Post, wzorując się na pewnej regule zakonnej, według której należało przeżyć Wielki Post na czterdziestu

pięciu daktylach, zaopatrywał się w czterdzieści orzechów. O praktykowaniu surowej ascezy przez naszego Świętego świadczy również jego nocny wypoczynek będący bardziej bolesnym czuwaniem niż odpoczynkiem. Spał na pniu, wokół którego były zastrzone kije, gdy przechylał się w jakąś stronę raniły go i budziły. Na głowę zakładał drewnianą koronę z kamieniami, gdy przechylił głowę, jeden z kamieni uderzał go. Dopełnieniem tej ascezy był łańcuch mosiężny, który dyskretnie nosił na gołym ciele. Po pewnym czasie wrósł on w ciało i był przyczyną śmierci świętego, ponieważ skóra oddzielająca ciało od łańcucha pękła i wdała się gangrena. Współbracia dowiedzieli się o łańcuchu, gdy myjąc ciało przed pogrzebem zauważyli kłamrę na brzuchu.

Życie modlitwą

Odejście od świata przez życie pustelnicze i wyzwolenie się od siebie, od miłości własnej, przez surową ascezę nie były celem dla siebie, ale środkiem do głębokiego zjednoczenia z Bogiem w modlitwie. Kontemplacja Stwórcy, także w dziełach przyrody stanowiła istotną część życia św. Pustelnika. Umartwieniu i pracy naszego eremity towarzyszyła modlitwa. Zapewne również mistyczna. Na witrażu prawda ta ukazana jest w wyrazie jego twarzy, szczególnie oczu. Ona też, modlitwa, była dla niego główną siłą, która podtrzymywała go fizycznie. Dowodzą tego umieszczeni na witrażu dwaj aniołowi, podtrzymujący Świętego, który słańia się na nogach ze zmęczenia i wyczerpania.

Dokończenie na 18 stronie



MINIATURA

Twoimi śladami

Przez całe życie dokonujemy wyborów. Ich waga jest różna - w zależności od sytuacji, w której się znajdujemy, w zależności od problemów, które mamy rozwiązać, w zależności od wieku - a co za tym idzie - od doświadczenia życiowego, które posiadamy. Niekiedy wybór jest ograniczony - „tak” lub „nie”, niekiedy dokonanie wyboru zabiera nam wiele czasu, gdyż musimy rozważyć wiele możliwości i skutków naszych decyzji.

Nasze życie to nie tylko pasmo sukcesów, to również niepowodzenia. Są kryzysy w stosunkach rodzinnych, w życiu szkolnym, w przyjaźni, miłości. Są chwile, gdy najbliższe osoby, zamiast Cię wspierać, być przy Tobie - swoimi słowami, może nawet czynami zadają ból.

Na życie najczęściej patrzymy przez pryzmat swojej osoby - „ja”, „mój”, „mnie”... Szczególnie często brzmią te słowa, gdy użalamy się

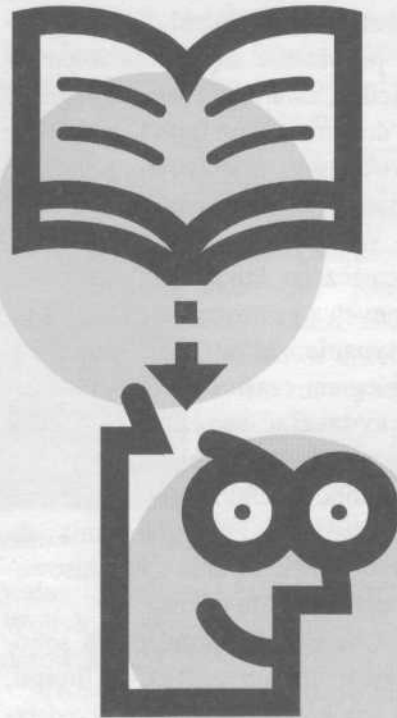
nad sobą, gdy błahe nieraz trudności urastają do rangi barier nie do pokonania. Z trudem dostrzegamy innych,

którym jest o wiele ciężiej, ale może nie mają już siły albo odwagi, aby prosić o pomoc.

A gdzie w naszym życiu jest miejsce na Boga? Gdzie powierzenie swojego życia Bożej Miłości? Gdzie pokorne podjęcie krzyża codziennych trudności, gdzie przebaczenie dla tych, którzy nam zawiniли, gdzie służba i pomoc dla potrzebujących, gdzie siła do powstawania z upadków...

Przecież wiemy, że „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Trzeba tylko wyciągnąć ręce po swój krzyż i ruszyć za Chrystusem Jego śladami. Tylko czy może aż...

Ewa





LITURGIA

WIELKI POST

Szczyt liturgii całego roku stanowi Święte Triduum Paschalne, w którym sprawowane są misteria naszego Odkupienia dokonanego przez Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa. Poprzedza je okres czterdziestodniowego przygotowania Paschy, zwany Wielkim Postem, a następuje po nim pięćdziesiąt dni radości paschalnej. Okres ten kończy się Zielonymi Świątkami, w czasie których po Zesłaniu Ducha Świętego rozpoczął pełnienie misji zbawczej Kościół Chrystusowy.

Wielki Post — czas czterdziestodniowego przygotowania Paschy

Wielki Post nazwę swą zawdzięcza przede wszystkim praktykom pokutnym wiernych, ponieważ posty, obok modlitwy i spowiedzi, zajmowały poczesne miejsce. A były to posty często bardzo surowe: nie spożywano przez cały Wielki Post pokarmów mięsnych ani też nie używano tłuszczów zwierzęcych. Wierność tej praktyce była tak daleko posunięta, że gospodynie w Środę Popielcową wypalały patelnie i inne naczynia kuchenne, by w nich nie pozostała nawet odrobina tłuszczu. Wiernie realizowano wezwanie Joela proroka czytane w liturgii pierwszego dnia wielkopostnego: „Nawróćcie się do mnie całym swym sercem przez post i płacz, i lament” (Jl 2,12).

W pierwszych wiekach istnienia Kościoła post przed Wielkanocą trwał krótko i był bardzo surowy. W połowie trzeciego wieku zasadniczo poszczono tydzień. Po-

jawia się w tym czasie już post dwutygodniowy. W późniejszym okresie zaczęto wydłużać post do czterdziestu, pięćdziesięciu, a nawet siedemdziesięciu dni. Ostatecznie praktyka postu przed Wielkanocą została ujednoczona w całym Kościele przez papieża św. Grzegorza Wielkiego w VI wieku i objęła okres 40-tu dni nie wliczając niedziel, były one bowiem w praktyce Kościoła zawsze dniami radości. Czterdziestodniowy post jest naśladowaniem Chrystusa, który przez 40 dni przygotowywał się do publicznej działalności, a także do swojej Paschy — przejścia przez mękę i śmierć do chwały zmartwychwstania.

Post czterdziestodniowy znany był już w IV wieku, miał on jednak charakter przygotowania do Świąt Wielkanocnych. Katechumeni przygotowywali się dość intensywnie do przyjęcia w Wielką Sobotę Chrztu św., publiczni pokutnicy — na pojednanie się z Kościołem w Wielki Czwartek, a wszyscy wierni — do odnowienia łaski Chrztu św. i owocnego przeżycia pamiątki Śmierci i Zmartwychwstania Pana.

W okresie tych czterdziestu dni wyznaczano kilka dni postu połączonych z pewnymi obrzędami, np. posypanie głów popiołem itp. Z biegiem czasu cały ten okres zaczęto uważać za czas postu. Tak właśnie było w historii naszego Kościoła. Wielki Post miał podwójny charakter: przygotowania do chrztu i realizowania Chrystusowego wezwania do pokuty.

Obecnie w dokumentach soborowych czytamy: „Tak w liturgii, jak i w katechezie należy przedsta-

wić w pełnym świetle podwójny charakter Wielkiego Postu. Przez przypominanie chrztu lub też przygotowanie do niego oraz przez pokutę ma on usposobić wiernych, oddających się gorliwiej słuchaniu Słowa Bożego i modlitwie, do obchodzenia paschalnego misterium” (KL 109).

Zaleca się rodzinom w tym okresie: udział w rekolekcjach, spowiedź sakramentalną, udział w nabożeństwach pokutnych, śpiew pieśni pokutnych, więcej ciszy i skupienia, ograniczenie oglądania programów telewizyjnych i słuchania radiowych audycji, wyłączenie się z udziału we wszelkich zabawach i wieczorach rozrywkowych. We Środę Popielcową i Wielki Piątek Męki i Śmierci Pańskiej zachowujemy wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych i post ilościowy.

Ostatnie dwa tygodnie Wielkiego Postu zmieniają nieco swój charakter w liturgii. Rozpoczyna się rozważanie Męki Chrystusa i Jego zbawczej Śmierci. W tym czasie śpiewamy pieśni pasyjne. Nie zapominamy nigdy o takich nabożeństwach wielkopostnych, jak „Droga Krzyżowa” i „Gorzkie Żale”.

Zgodnie z zaleceniami Kościoła przeżyjmy dni Wielkiego Postu odnawiając łaskę Chrztu św. i dążąc do wewnętrznej przemiany, czyli pokuty i nawrócenia, „aby dzięki temu z podniosłym i otwartym sercem przystąpić do radości niedzieli Zmartwychwstania” (KL 110).

Ks. Grzegorz

WSPOMNIENIA

Ks. Adolf Chojnacki - „Życia nie zmarnowałem”...

To co robiłem gromadziło zawsze wielu ludzi serdecznych, oddanych sprawie. To dawało mi siłę, a sylwetkę człowieka stwarza przecież rzeczywistość, z którą się mierzy. Ja byłem w permanentnej opozycji do systemu komunistycznego od 1945 r. Czasy PRL zawsze oceniałem jako kontynuację okupacji - zamieniono jedną na drugą.

Zapytany o to, czy zmieniłby coś w swoim życiu, powiedział: - Czułem się zawsze Polakiem. Jako Polak i równocześnie polski ksiądz uważałem, że powinienem robić to, co robiłem. Naraziłem się niejednokrotnie, ale czyniłem to z obowiązku kapłańskiego i dlatego, że jestem Polakiem. Życia nie zmarnowałem, nie przegrałem, a gdyby przyszło mi je powtórzyć, nic bym nie wykreślił z tego, co było. Szedłbym tą samą drogą, którą szedłem, chociaż nie wiem przecież, co mnie jeszcze czeka?

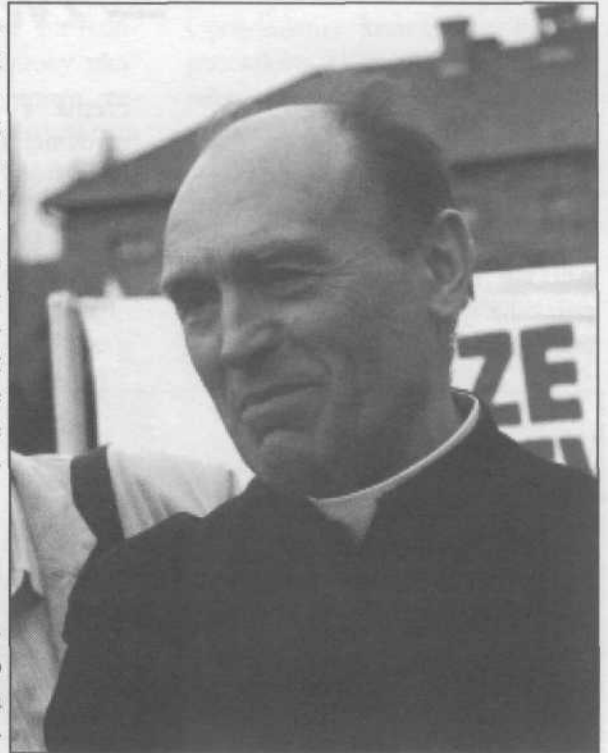
Politykę oceniać Ewangelią

Na pytanie, czy Kościół powinien zajmować się polityką, ks.

Chojnacki stwierdził, że ma prawo i obowiązek oceniania polityki; a to sprawia, że musi się z nią bezpośrednio stykać. To zaś spowoduje jego krytykę, lecz biada Kościołowi, gdyby go nie krytykowano z tego powodu. Jeśli go krytykują, to znaczy, że Kościół robi to, co powinien: nie politykuje, ale politykę ocenia według Ewangelii.

„Szedłbym tą samą drogą”

Nikt mnie nie namawiał, abym poszedł do seminarium. To była moja przemyślana decyzja - wspominał ks. Adolf Chojnacki. - Zdecydowałem się na to w szkole średniej, gdy myślałem o swej przyszłości. Wydaje się, że chciałem w ten sposób pomagać ludziom. Jestem wdzięczny Kościołowi i naszemu krakowskiemu seminarium, że mnie do takiej pracy

*Ksiądz Adolf Chojnacki*

dobrze przygotowało.

Upiływający czas coraz bardziej zaciera nam przeszłość. W natłoku bieżących problemów, przy dość wybiórczym jej dokumentowaniu, idą niestety w zapomnienie ważne wydarzenia, ludzie, chwile szlachetnych zmagania, przykłady ludzkiej odwagi, solidarności i poświęcenia. Szkoda. Jakoś tak jest niestety, że pisana przez ludzi historia selekcjonuje stronniczo sprawy i postaci, dając przepustkę dla przyszłości tylko wybranym. I tak powstaje obraz wydarzeń poprawny politycznie, lecz zubożały, pozbawiony często tego, co najistotniejsze, odbiegający znacznie od prawdy o czasach, które opisuje.

Fragmety wywiadu z 2000 roku, Tadeusz J. Regiewicz, „Czułem się zawsze Polakiem” - wspomnienie o ks. Adolfie Chojnackim, Tygodnik „Niedziela” w Internecie 09/2006 r.

**Pogrzeb Ks. Adolfa Chojnackiego**



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚWIĘTY ANDRZEJ ŚWIERAD — ZWANY ŻURAWKIEM

Dokończenie z 14 strony

Ciężka praca fizyczna

Mimo uciążliwych praktyk pokutnych św. Andrzej Świerad oddawał się ciężkiej pracy fizycznej, polegającej na karczowaniu lasu, co omawiany witraż wyraźnie po-

czenia z Bogiem, ale także do owocniejszej pracy ewangelizacyjnej wśród braci. On bowiem trudził się dla Chrystusa, prowadząc działalność ewangelizacyjną. Oddziaływał apostołsko na środowisko pobliskie. Działalność o charakterze misyjnym była dla ówczesnych

Z czasem, ok. 1083 r. dzięki poparciu króla Węgier Salomona został wyniesiony na ołtarze, a jego relikwie przeniesiono do katedry św. Emmerama w Nitrze, której został współpatronem. Kult Św. Andrzeja Świerada rozwijał się na terenie Węgier, Słowacji i Chorwacji, głównie za pośrednictwem klasztorów benedyktynów i kamedułów. Również w Polsce przetrwało bardzo silne o nim wspomnienie, szczególnie w Tropiu nad Dunajcem, gdzie jest patronem jednego z najstarszych kościołów Sądeckizyny. Relikwie świętego Andrzeja znajdują się wraz z relikwiami św. Benedykta w srebrnej trumnie w kaplicy św. Barbary w katedrze Nitry. Część relikwii znajduje się też w katedrze w Ostrzyhomiu, a także w XI/XII-wiecznym kościółku w Tropiu.

Kult świętego zatwierdzony został przez papieża Grzegorza VII wraz z kultem św. Benedykta, co zostało ogłoszone przez papieskiego legata na synodzie węgierskim w Ostrzyhomiu.

Dzisiaj św. Andrzej Świerad jest patronem diecezji tarnowskiej, Nitry i młodzieży słowackiej.

Wspomnienie liturgiczne przypada 13 lipca - przed reformą kalendarza liturgicznego (1969) przypadało 21 lipca, na Słowacji zaś obchodzi się je 17 lipca.

W ikonografii przedstawia się świętego jako pustelnika, często w towarzystwie św. Benedykta. Atrybutem świętego jest dziupla, orzechy oraz łańcuch na biodrach lub w rękach.



Tropie, kościół świętego Andrzeja Świerada

kazuje. Pracował nawet w Wielkim Poście, czego nie praktykowali inni mnisi. Celem karczowania lasu było powiększenie terenu pod uprawę, nie tyle dla własnych potrzeb, co raczej dla dania przykładu tym, wśród których przyszło mu żyć. To zajęcie św. Świerada było przeplatane modlitwą. Stąd też atrybuty trzymane w dłoniach przez Świętego: krzyż i topór używany przez drwali. Benedyktyńskie zatem hasło: módl się i pracuj znajduje pokrycie w duchowości św. Świerada.

Ewangelizacja

Życie w eremie miało nie tylko prowadzić do pełniejszego zjedno-

eremitów czymś zwyczajnym. Praktykowanie modlitwy, ubóstwa i pracy nie przeszkadzało im w aktywności apostołskiej. Stąd też cieszyli się wielkim autorytetem u ludzi.

Św. Andrzej Świerad zmarł udręczony cierpieniami ponad ludzkie siły, pomiędzy 1030 a 1034 r. Jego pełen wyrzeczeń i cierpienia, ascetyczny tryb życia, przysporzył mu wielkiego szacunku wśród braci, toteż został pochowany w oddzielnym, bardziej zaszczytnym grobie, nie na przyklasztornym cmentarzu we wspólnej mogile, a pod posadzką, w kościele opackim.

Ks. Grzegorz



Z ŻYCIA SRK

FERIE ZIMOWE NA ORAWCE

W pierwszy tydzień ferii - od 26.01 do 02.02.08 odbył się obóz narciarski zorganizowany przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Do pensjonatu w Orawce pojechało 48 osób, którym przewodziła Pani Marta Biernat. Ścisłe wypełniony program dnia nie dawał czasu na nudę.



Codziennie jeździliśmy na wyciąg narciarski w Orawce lub Spytkowicach, gdzie dzieci szalały na nartach i snowboardzie. Był również wyjazd do Zakopanego, pływanie i pławienie się na basenie, byliśmy na Słowacji, zwiedzaliśmy kościół w Orawce, słuchaliśmy „góralskiego bajania”. Konkursy fryzur, piosenek,



rysowania, konkursy sportowe, szachowe, rzucania do celu śnieżkami i wiele innych skutecznie zapełniało każdą wolną chwilę.

Do tego sprzyjała nam aura - lekki mróz, zaśnieżone stoki, słoneczko a niekiedy padający śnieg. Jesteśmy bardzo zadowoleni z wyjazdu - świetna orga-



nizacja (ukłony dla Kierowniczk i Opiekunek), piękna pogoda, doskonałe warunki mieszkaniowe. Czekamy do następnego roku...

A grupie, która wyjechała 02 lutego na drugi tur-



nus pod kierownictwem Pani Anny Leszczyńskiej - Lendy życzymy, żeby spędziła równie wspaniałe ferie pełne śniegu i słońca.





Z ŻYCIA SRK

KONKURS KOŁĘD I PASTORAŁEK

W niedzielę 20 stycznia 2008 roku, w parafialnej auli odbył się Konkurs Kołęd i Pastorałek. Był to już kolejny z rzędu konkurs, więc można mówić już o pewnej tradycji, która się wytworzyła dzięki organizatorom, Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich.

Na konkursu zgłosiło się ponad 20 dzieci, chcących zaprezentować swoje umiejętności wokalne i muzyczne. Każdy prezentował jeden utwór. W czasie występów, jako atrakcja konkursu, zatańczył i zaśpiewał młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy”. Członkami zespołu są także bieżanowskie dzieci. Pani Anna Leszczyńska-Lenda, Prezes SRK już teraz zaprosiła „Krakowiaków” do udziału w XV Dniach Bieżanowa.

Po naradach z udziałem Ks. Pro-

boszcza Bogdana Markiewicza, jury przyznało następujące nagrody w poszczególnych kategoriach.

Grupa młodsza:

I m. - Maja Król,

II m. - Dawid Parayan i trio: Basia Słomak, Ola Dziurdzia i Gabrysia Chat,

III m. - Ola i Agnieszka Wiśniewskie oraz Ola Kor-naś

Grupa starsza:

I m. - Aneta Chabowska,

dwa wyróżnienia, - Magdalena Urbańska i Magdalena Łapusiak

Nowością przeglądu były występy małych artystów w większości z własny-

mi podkładami.

Wszystkim biorącym udział i organizatorom dziękujemy za zorganizowanie i przeprowadzenie Konkursu. Jest to też wspaniałe świadectwo naszej wiary i chęci jej wyznawania poprzez śpiew.

S.K.



KOMUNIKAT

Zarządu Spółki dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej w Krakowie – Bieżanowie

Zarząd Spółki odpowiedzialny za prawidłowe funkcjonowanie Wspólnoty działając na podstawie dokumentów, które są dostępne, opiera się na „Wykazie osób uprawnionych do udziału we Wspólnocie Gruntowej wsi Bieżanów” z dnia 13. lipca 1968 roku.

Wiele z osób wymienionych w tym wykazie już nie żyje, obecnie żyją ich spadkobiercy i następcy prawni. Nie mniej jednak członkostwo oraz przysługujące udziały mogą być przekazywane w drodze spadku lub dziedziczenia.

Wykorzystując przyjazne łamy naszego Płomienia, który dociera

do bardzo wielu czytelników – mieszkańców osiedla Bieżanów, Zarząd Spółki zwraca się do osób, które kiedykolwiek i gdziekolwiek zetknęły się z działalnością Wspólnoty Gruntowej w Bieżanowie lub ich przodkowie znajdują się na liście w/w wykazu, o bardzo pilny kontakt z członkami Zarządu celem uzupełnienia i stworzenia aktualnej listy członków uprawnionych do udziału we Wspólnocie Gruntowej Kraków Bieżanów.

Ten komunikat to raczej gorący apel, gdyż chcielibyśmy do wiosennego zebrania sprawozdawczo – wyborczego Wspólnoty mieć tę kwestię uregulowaną.

Wykazu członków z dnia 13 lipiec 1968 r. nie możemy niestety zamieścić, gdyż kępuje nas ustawa o ochronie danych osobowych.

Oczekujemy na zapytania i informacje pomocne w ustaleniu listy członków, na kontakt; **Wiesław Groblicki ul. Ślósarszyczka 18 wieczorem po 18,00 telefonicznie na nr 012 659 04 51 też wieczorem lub e-mail; wg49@poczta.fm**

**Przewodniczący
Wiesław Groblicki**



WYDARZENIA

KRZYŻ W KOZIEGŁOWACH

(wydarzenie prawdziwe)

Przystanek autobusowy na wsi, położonej blisko dużego miasta. Razem z innymi czekam na autobus miejski, pośpieszny. Ludzi przybywa coraz więcej. Trochę się niecierpliwimy, bo godzina odjazdu zbliża się, a autobusu nie ma. „Pewnie opóźniony” - mówią jedni. „Albo wypadł” - inni dodają. „Czy dojadę do pracy?” - martwi się starszy mężczyzna.

Tuż przy przystanku stoi przydrożny krzyż. Duży, z figurą rozpiętego Chrystusa. Mało kto o nim pamięta. Jednak są tacy, co uchylą czapki lub czynią ruch ręką, który ma oznaczać przeżeganie się.

W gronie czekających jest także mała dziewczynka. Z rozmowy wynika, że przyjechała z mamą do dziadków w odwiedziny. Dziecko biega to znów zapytuje mamę i dziadka o to i tamto. Nie bardzo chcą odpowiadać na jej pytania. Zbyt wiele tego, a przy tym zajęci rozmową, bo wiadomo to ostatnie chwile przed rozstaniem.

Dziadek przyszedł tylko do autobusu odprowadzić i pożegnać ukochanych. Widać, że wnuczkę bardzo kocha. Wziął ją za rączkę, żeby nie wybiegła na jezdnię. Ale mała chce się uwolnić. „Pozwól mi dziadziusiu iść tu - pokazała na krzyż przydrożny. - Ja nie pójdę na jezdnię. Będę tu stała blisko ciebie”. Dziadek zgodził się i mała podeszła do krzyża. Przestała nucić melodię „Krakowiaczek ci ja ...”. Oglądała krzyż w ciszy. Zapatrzona w rozpiętego na krzyżu Chrystusa, milczała przez chwilę i ciężko oddychała.

Jej sapanie usłyszała - mama i spytała: „co ci jest Dorotko?”. Chodź wytrę ci nosek”. Ale dziecko nie drgnęło. Mama nadal zajęta rozmową z dziadkiem nie była nawet świadoma głębokich religij-

nych przeżyć dziecka. A mnie dane było nie tylko widzieć wzruszoną twarz Dorotki, ale mogłam słyszeć jej całą rozmowę z przybitym do krzyża Chrystusem. Niezapomniane to słowa. Głęboko zapadły mi w duszę. Słowa i wygląd tej małej zawsze mam przed oczyma.

Dziewczynka, co chwilę podbiegała do mamy, ale ta zajęta swoimi sprawami w rozmowie z dziadkiem na słowa dziecka odpowiadała zdawkowo: „Tak, tak!” Dziecko zdaje się wyczuło tę zdawkowość, bo z żalem powiedziało: „Nie chcesz mi mówić mamo, to ja sama będę mówić”.

Z zadartą do góry główką, wpatrzoną w postać Chrystusa, pytała: „Kto Ci tak zrobił? Powiedz. Ojej, Ja powiem mojemu tatusiowi on Cię obroni. Mój tatuś jest silny. Zawsze może cię obronić, tak jak mnie. Powiedz mi tylko, kto Ci to zrobił? To na pewno źli chłopcy z naszej ulicy. Tak? Masz rączkę przebitą gwoździem. O, i drugą też. Bardzo Cię boli prawda? A dlaczego rączki masz przybite? Jedną innym gwoździem, a drugą innym gwoździem?”

Zamyśliło się dziecko. Widać chciało dać sobie odpowiedź na własne pytania. Po chwili odezwało się znowu: „Już wiem, dlaczego osobno. To dlatego, że jest miejsce, żeby ręce były osobno przybite. A na nogi nie ma miejsca na krzyżu. I nogi dlatego przybite są jednym gwoździem - stwierdziła. - Za co Ci tak zrobili. Powiedz mi! No powiedz! Nie chcesz mówić? Bardzo Cię boli, ani mówić nie możesz. Prawda? Przybili Cię, żebyś nie uciekł, niedobrzy. Mogli Cię przywiązać to by Cię mniej bolało i też byś nie uciekł. A oni Cię przybili. Ja bym Ci tak nie zrobiła. Ja jestem grzeczna. Niedobrzy chłopcy. Tatuś mój Cię obro-

ni. Ja go poproszę. Zobacysz, że przyjdzie tutaj I Cię zdejmie. Nie będzie Cię tak bardzo bolało. Wtedy sam powiesz tatusiowi, kto Ci tak zrobił i tatuś tym chłopcom sprawi lanie. Zobacysz, jak dostaną”. Dziecko westchnęło z ulgą.

Po chwili mała ciągnie dalej swój monolog: „Bolał Cię ręce i nogi. Prawda? O, i głowa Cię boli! Dlaczego nie mówisz? Co oni Ci włożyli na głowę? Masz krew. Ona płynie i spada, ale ja nie widzę krwi na ziemi. Ten płótek mi zasłania. I masz krople krwi. O, tu!” Dziecko pokazuje na swojej główce i czole. „Ale jak Ci to tatuś zdejmie z głowy, to ja nie wiem. Takie kolce. Kolce trudno zdjąć. Można się samemu pokłuć. Ale już wiem, jak to można zrobić. Powiem tatusiowi, żeby wziął ze sobą grube rękawice. Wtedy Tobie to z głowy zdejmie i sam się nie skaleczy. Licząca może cztery lata Dorotka znalazła rozwiązanie, jak ulżyć cierpiącemu człowiekowi. Wszystko wskazywało na to, że chyba pierwszy raz zetknęła się z dużą postacią Ukrzyżowanego. I chyba nic nie wiedziała o Chrystusie i Jego Męce.

Opóźniony autobus nadjechał. Matka zabrała stojące przy krzyżu dziecko. Jaka szkoda, że nie słyszała rozmowy swego dziecka z Tym, który milcząc naucza. W czasie jazdy autobusem patrzyłam na Dorotkę i snułam refleksje. Dziecko ładnie ubrane, wypielęgowane, ma dobrą opiekę matczyną. Mama staranna, zadbała o wszystko, czego dziecku potrzeba. Zapomniała chyba jednak dać dziecku to, co najważniejsze - Boga.

Teresa Kuraś

Posłaniec Warmiński czyli Kalendarz Maryjny rok 1977, s. 117.



ŚWIĘCI Z FIGUR NASZEGO OŁTARZA

ŚWIĘTY JACEK

Dokończenie z 4 strony

Święty Jacek ukończywszy pięćdziesiąty rok życia poczuł się zmęczony pracą wśród Prusów, więc w 1243 roku powrócił do Krakowa. Tam prowadził działalność kaznodziejską potwierdzoną źródłowo w przypadku kościoła Na Skalce i na Wawelu. Stał się też przykładem dominikańskiego życia i apostołstwa dla braci konwentu Św. Trójcy. W Krakowie w 1254 roku wziął udział w uroczystościach pokanonizacyjnych św. Stanisława biskupa, które odbyły się staraniem biskupa, bł. Prandoty Odrowąża z Białaczewa i pary książęcej, św. Kingi i Bolesława Wstydliwego.

Jacek, czciciel Matki Bożej zmarł święcie w krakowskim klasztorze w jej święto wniebowzięcia, 15 sierpnia 1257 roku, a jego krewna, bł. Bronisława, norbertanka zwierzyńska ujrzała go w swej wizji jak Maryja wprowadziła go uroczyście do Nieba. Od tego dnia grób Jacka umieszczony w miejscu jego dawnej celi stał się miejscem pielgrzymek.

Papież Klemens VII, 11 lutego 1527 roku ogłosił go błogosławionym. Zezwolił oddawać cześć relikwiom oraz na obchodzenie corocznej rocznicy jego śmierci w dn. 16 sierpnia przez oficjum i mszę św. we wszystkich klasztorach dominikańskich. Zezwolił na malowanie podobizn św. Jacka i wystawianie ich w klasztorach zakonu kaznodziejskiego. 14 marca 1594 r. 47 kardynałów pod przewodnictwem Klemensa VIII na tajnym konsystorzu 8 cudów uznano za wystarczające do kanonizacji, a tym samym proces kanonizacyjny został definitywnie zamknięty. 24

marca odbył się publiczny konsystorz, na którym Cynus Campani wygłosił wobec Klemensa VIII, kardynałów i senatora Mińskiego mowę pochwalną, prosząc jednocześnie papieża o zaliczenie św. Jacka w poczet świętych. W dniu 17 kwietnia 1594 roku w bazylice św. Piotra na Watykanie, po wysłuchaniu prośby senatora Mińskiego, posła króla Polski o kanonizację św. Jacka, papież Klemens VIII, zaliczył Jacka w poczet świętych. Dziś u Jackowego grobu w pięknej barokowej kaplicy gromadzą się liczni jego czciciele, zwłaszcza zaś oczekujące potomstwa rodziny. Kult tego wybitnego świętego misjonarza stał się powszechny w Kościele

Ikonografia najczęściej przedstawia św. Jacka z monstrancją w prawej ręce, i z figurą Matki Bożej w lewej. Podanie bowiem głosi, że kiedy św. Jacek musiał uciekać przed Tatarami z Kijowa, zabrał ze sobą Najświętszą Eucharystię, by ją nie narazić na zniewagi. Wtedy miał usłyszeć głos idący z figury: „Jacku, zabierasz Syna, a zostawiasz Matkę?” Kiedy zaś Święty dał do zrozumienia, że kamiennej figury nie udźwignie, Matka Boża miała go zapewnić „Weź mnie ze sobą, mój Syn ulży ci ciężaru”. Nie namyślał się dłużej, zabrał alabastrową figurę Matki Bożej i uciekł z miasta.

Św. Jacek znany jest na całym świecie ze swojej pobożności oraz potęgi cudotwórcy. Jego udokumentowane cuda obejmują zarówno te, które zrealizował za swojego żywota, jak również takie, które nastąpiły w momencie lub zaraz po Jego śmierci. Oto kilka z nich. Wyszogród. 1222 r.: Przejście po wodzie. Św. Jacek oraz bracia Domi-

nikanie: Florian, Godymin i Benedykt przepływają Wisłę na kapie nie znajdując tam, ani łodzi, ani przewodnika. „Prośmy Boga Wszechmogącego, któremu niebo i ziemia, morze i rzeki są posłuszne, żeby pomógł przepawić się przez tę rzekę”.

Pomodliwszy się rzekł do towarzyszy „Chodźcie w imię Chrystusa za mną” i zaczął stąpać suchą nogą po wodzie. Ponieważ żaden z towarzyszy nie chciał iść za nim rzucił kapę na wodę i powiedział do braci: „Niech ona najdrożsi synowie, będzie mostem Jezusa Chrystusa, po którym w imię Jego przejdziemy tę olbrzymią rzekę”. I tak ją przeszli...

1238: wieś Kościelec; Podniesienie zboża. Św. Jacek modlitwą przywrócił do poprzedniego stanu wybite przez grad zboże. Powiedział do zrozpaczonych wieśniaków: „Bóg, Ojciec Miłosierdzia, Który zwykł przychodzić z pomocą uciśnionym, pocieszy was. Idźcie więc do swych domów i czuwajcie tej nocy na modlitwie”

1244: Kraków, Przywrócenie wzroku bliźniakom. Św. Jacek uleczył dwóch ślepych bliźniaków. Podszedł do nich i powiedział: „Niech Jezus Chrystus, który uzdrowił ślepego od urodzenia, przywróci wam wzrok”. Uczynił nad nimi znak krzyża i natychmiast otrzymali wzrok.

W Internecie wyszukała

Ewa

PS. Zainteresowanym osobą św. Jacka polecam stronę <http://www.jacek.iq.pl> gdzie znalazłam najwięcej informacji przy przygotowywaniu artykułu.

AKTUALNOŚCI



SPRAWOZDANIE Z ŻYCIA PARAFII ZA ROK 2007

STATYSTYKA ŻYCIA SAKRAMENTALNEGO
(cyfry w nawiasie to dane za rok 2006)

- Parafia liczy ponad 8.000 ludzi,
 CHRZEST ŚW. – 81 dzieci (86),
 BIERZMOWANIE – 95 osób (73),
 NAJSWIĘTSZY SAKRAMENT - ilość udzielonych Komunii św. ponad 110 tys. (ok.115 tys.),
 - 1-sza Komunia św. 69 dzieci (67),
 - regularnie uczęszcza na Mszę św. niedzielną ok.40%
 SAKRAMENT CHORYCH - chorzy odwiedzani w 1-sze piątki i soboty oraz na wezwanie – 577 osób (550),
 SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA – 32 pary (34),
 ODESZŁO DO DOMU OJCA - 76 osób (63),
ZNACZĄCE WYDARZENIA W ROKU 2007
 - wizytacja kanoniczna Ks. Biskupa Jana Zająca w miesiącu maju, podczas której została poświęcona kaplica Miłosierdzia Bożego i umieszczenie w niej relikwii św. Siostry Faustyny Kowalskiej,
 - wznowienie wydawania czasopisma PŁOMIEN,
 - rozpoczęcie spotkań z młodzieżą akademicką,

PRACE W ROKU 2007 W POSZCZEGÓLNYCH
OBIEKTACH

STARY KOŚCIÓŁ

- po uzyskaniu stosownych zezwoleń na podstawie szczegółowych ekspertyz rozpoczęliśmy renowację 10 zabytkowych, z końca XIX w. witraży. Obecnie trwają prace przy 2 witrażach z tzw. ciemnej kaplicy,
 - wokół kościoła zostało zamontowanych 5 nowych latarni,
 - w październiku i listopadzie renowacja konfesjonałów, ławek i boazerii,

NOWY KOŚCIÓŁ

Projekt wystroju wnętrza a także innych prac wykonali architekci P.P. Joanna i Bogusław Kulkowie. Polichromię (św. Jan Chrzciciel, filary, renowacja Drogi Krzyżowej oraz wymienne obrazy na ścianie chóru) wykonali artyści P.P. Anna i Edward Osieccy. Prace elektryczne (kinkiety, oświetlenie drogi krzyżowej, latarnie i inne wykonała firma P. Jacka Kosteckiego. Całością prac kierował i nadzorował p. Ryszard Włosik.

- **lut** – montaż nowych szaf energetycznych
 - **kwiecień** – sprawiliśmy 2 marmurowe cokoły pod flakony przy ołtarzu
 - **czerwiec** – początek prac przy ścianach wewnętrznych – czyszczenie, wyrównanie, malowanie, pokrycie stiukiem, renowacja Drogi Krzyżowej, - malowanie ogrodzenia wokół kościoła i malowanie okien zakrystii, salek i drzwi kościoła,
 - **sierpień** - stolarka na ścianie chóru i nad wejściem do zakrystii - polichromia św. Jana Chrzciciela i na bocznych filarach - montaż nowych głośników (P. Ar-

tur Ptasznik) - renowacja i malowanie auli pod kościołem - montaż oświetlenia Drogi Krzyżowej i pamiątkowych tablic,

- **październik** - montaż kinkietów na filarach - montaż relikwiarza w kształcie tabernakulum w kaplicy Miłosierdzia Bożego,
 - **grudzień** – zakupiliśmy włoskie urządzenia do konserwacji posadzek marmurowych, prawie 3 tygodnie trwało oczyszczanie i konserwacja prawie 800 m² posadzki,

CMENTARZ

- **wrzesień** - po uzyskaniu stosownych zezwoleń zostało usuniętych 12 drzew, które stanowiły zagrożenie dla życia ludzi a także dla nagrobków - pielęgnacji zostało poddanych kilkadziesiąt innych drzew - zerwanie zniszczonych płyt betonowych i ułożenie ponad 800 m² kostki brukowej w głównych alejach i wokół kaplicy - montaż 4 nowych stylowych latarni - wywieziono w całym roku 70 kontenerów śmieci (koszt ok. 20 tys. zł),

ORGANISTÓWKA

- **lipiec** – generalny remont instalacji wentylacyjnej i gazowej (podziękowanie dla pracy P. Jana Żaka)

DOM KULTURY

- naprawy – nowa boazeria na klatce schodowej, wymiana drzwi,

DOM PARAFIALNY

- bieżące naprawy – malowanie 2 mieszkań,

OSIEDLE ŻŁOCIEŃ

Ks. Kard. Stanisław Dziwisz w sierpniu ubiegłego roku przysłał do naszej parafii Ks. dr Grzegorza Łopatkę, któremu zlecił organizację duszpasterstwa w os. Żłocień, gdzie ilość mieszkańców systematycznie powiększa się a ich dotarcie do świątyni związane jest ze znanymi wszystkim trudnościami. Nie bez przeszkód rozpoczęliśmy starania, których pierwszym celem jest budowa tymczasowej kaplicy a ostatecznie utworzenie nowej parafii i budowa kościoła. Nasza parafia ofiarowała pod przyszły kościół działkę przy ul. Agatowej. Ofiary na budowę kaplicy można składać bezpośrednio Ks. Grzegorzowi lub na tacę w kopertach z napisem „Żłocień”

PLANY GOSPODARCZE NA ROK 2008

- budowa kaplicy w Os. Żłocień
 - kontynuacja renowacji witraży
 - renowacja muru wokół starego kościoła
 - renowacja ławek i konfesjonałów w nowym kościele
 - tynkowanie i uporządkowanie otoczenia Domu Parafialnego

Dziękując za modlitwy, dobre rady, ofiary w roku 2007, życzę, byśmy pod koniec 2008 r. mogli również cieszyć się wspólnymi osiągnięciami przede wszystkim na polu duszpasterskim ale także na polu gospodarczym.

Ks. Proboszcz

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 08.12.2007 – Adrian Jan Kleszcz
 09.12.2007 – Jakub Krzysztof Nęczyński
 09.12.2007 – Dawid Rafał Siara
 09.12.2007 – Oskar Grzegorz Gawor
 22.12.2007 – Filip Sebastian Dzierżak
 22.12.2007 – Zuzanna Julia Procak
 25.12.2007 – Zuzanna Ewa Grzyb
 25.12.2007 – Szczepan Jakub Soczyński
 25.12.2007 – Zuzanna Wiktoria Ostróżka
 25.12.2007 – Aleksandra Karolina Nowak
 25.12.2007 – Krzysztof Patryk Zieliński
 25.12.2007 – Łukasz Mateusz Zabzdyr
 25.12.2007 – Szymon Krystian Mierzyński
 25.12.2007 – Gabriela Grażyna Ornat
 13.01.2008 – Szymon Andrzej Frej
 13.01.2008 – Łukasz Gabriel Dudek
 13.01.2008 – Jakub Janusz Wójcik
 13.01.2008 – Emilia Maria Kątniak

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 29.12.2007 – Grzegorz Wolny
 i Anna Witarowska
 29.12.2007 – Grzegorz Jułga
 i Małgorzata Słowik
 02.02.2008 – Michał Bochenek
 i Karolina Anna Szczepanik

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 01.12.2007 – † Cecylia Kupiec, ur. 1943
 02.12.2007 – † Adolf Zych, ur. 1937
 04.12.2007 – † Helena Gąstoł, ur. 1912
 08.12.2007 – † Irena Gawęł, ur. 1924
 10.12.2007 – † Wiesław Jagła, ur. 1938
 13.12.2007 – † Tadeusz Madej, ur. 1941
 25.12.2007 – † Piotr Andruszkiewicz, ur. 1963
 27.12.2007 – † Zofia Barska, ur. 1932
 30.12.2007 – † Janina Madej, ur. 1926
 04.01.2008 – † Paweł Kliman, ur. 1921
 05.01.2008 – † Maria Grudnik, ur. 1948

- 06.01.2008 – † Stefan Gabryś, ur. 1910
 07.01.2008 – † Janina Łękawska, ur. 1923
 11.01.2008 – † Aleksandra Stramecka, ur. 1926
 17.01.2008 – † Krystyna Jędrychowska, ur. 1928
 19.01.2008 – † Stefan Pajdo, ur. 1941
 20.01.2008 – † Krystyna Włodarczyk, ur. 1941
 28.01.2008 – † Władysław Słowik, ur. 1940
 31.01.2008 – † Romana Słowik, ur. 1945



KRONIKA

* * *

Ksiądz Piotr Sadkiewicz, pochodzący z Bieżanowa proboszcz parafii Leśna k/Żywca, został twarzą kampanii stowarzyszenia „Życie po przeszczepie” na rzecz transplantacji. Plakaty z jego wizerunkiem i hasłem „Zostaw serce na ziemi, lżej będzie trafić do nieba” pojawią się w największych miastach Polski. Więcej o akcji, stowarzyszeniu oraz o transplantacjach można dowiedzieć się z portalu stowarzyszenia www.przeszczep.pl (bai)

* * *

W kontekście otwartej niedawno nowej linii autobusowej 243 powraca temat połączenia komunikacyjnego Bieżanowa z centrum miasta. Od pewnego czasu na łamach Dziennika Polskiego trwa dyskusja na temat przyszłości krakowskiej komunikacji zbiorowej. Tezy i wnioski tej dyskusji można podsumować krótko: jedyną alternatywą dla Krakowa i jego wzrastających problemów komunikacyjnych jest Metro.

Oczywiście jeśli nawet idea budowy kolei podziemnej - która jeszcze w latach 80-tych w dalekosiężnych planach rozwoju miasta była brana pod uwagę - powróci, to jej realizacja może nastąpić dopiero za 20-30 lat. Przygotowania do tej inwestycji władze miasta powinny zacząć jednak już teraz (bai)

Więcej informacji oraz aktualności z życia naszej parafii znajdziecie na nowej stronie internetowej pod adresem:

<http://www.biezanow.diecezja-krakow.pl/>

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Grzegorz Łopatka, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, Ewa Deniziak, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Zbigniew Krzemień. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl